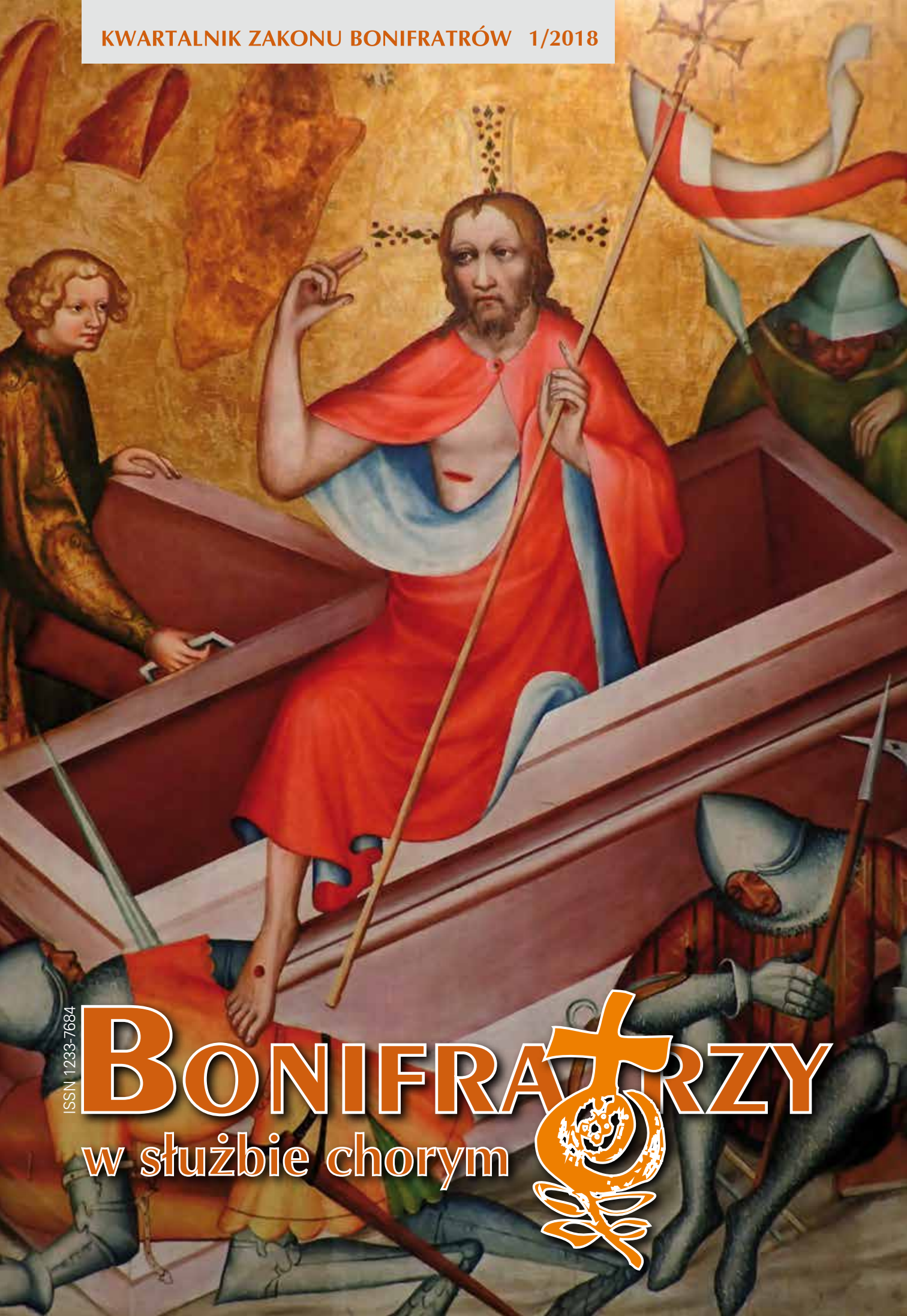




ISSN 1233-7684

BONIFRATRY

w służbie chorym



Spis treści

3	Od redakcji
4	Rozmowa pierwsza – z o. Tadeuszem Florkiem OCD ALEKSANDRA ORMAN
6	List prowincjała na Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
7	Rozmowa druga – z Andrzejem Jeznachem ALEKSANDRA ORMAN
9	Jeden procent
10	Bonifraterscy nowicjusze
11	Laur dla wrocławskich Bonifratrów BR. ŁUKASZ DMOWSKI OH
12	Ojciec ubogich BR. ALFONS HÖRING OH (TŁUM. GRZEGORZ WABERSKI)
13	Szkoła Szpitalnictwa GRZEGORZ WABERSKI
14	Mała trzódka? O. LEON KNABIT OSB
15	Wigilia wielkanocna 1966 KAROL WOJTYŁA
16	Polonika w zbiorze starych druków... MAREK BEBAK
18	Choroby trzustki BR. BŁAŻEJ KOZŁOWSKI OH
20	Z zielnika bonifratrów BR. JAN Z DUKLI OH
22	XXVI Światowy Dzień Chorego Kraków – ANNA SZLAMA Iwonicz – ALICJA RYSZ Cieszyn – BR. BARTŁOMIEJ DARUL OH Łódź – ANNA SKOPIŃSKA
25	Czy można pomaga biegając? BR. ŁUKASZ DMOWSKI OH
26	Wolontariusze na wzór św. Jana Bożego ALICJA RYSZ
27	Liturgiczne wspomnienie św. Jana Bożego ANNA SZLAMA
27	Spotkanie apteczne BR. MARCIN M. CEGŁA OH
28	Jedzeniowy recykling RENATA MIKOŁAJEK
30	Książki na wiosnę



Bóg odrzucił ten kamień

Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia
Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było
I nie przepuścił tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą
Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli

Ernest Bryll

z tomu *Golgota Jasnogórska*, 2001

Wydaje: Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego p.w.
Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – Fate Bene Fratelli
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Redaguje zespół:
br. Eugeniusz Kret, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Łukasz Dmowski
br. Jan z Dukli Ścieranka, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Na okładce: *Zmartwychwstanie*, Polityk Grudziądzki Pomorze Wschodnie,
ok. 1390 / deski jodłowe z kaplicy zamkowej w Grudziądzu, fot. Sławek Borys

Skład: Pracownia Słowa

Nakład: 3100 egz.

Od redakcji

Tegoroczne przedwiośnie to dla Polskiej Rodziny Bonifraterskiej przede wszystkim czas przygotowań do Kapituły Prowincjalnej, jednego z najważniejszych wydarzeń w życiu każdego zakonu. To nie tylko czas podsumowania i oceny dokonań minionej kadencji, ale też czas refleksji nad możliwościami skutecznego funkcjonowania we współczesnym świecie, realizacją misji zakonnej i wyzwaniami, przed którymi stoi wspólnota. O wartościach stanowiących pewien niezbywalny kanon, od którego w znacznym stopniu zależy zarówno realizacja zakonnego charyzmatu, jak i osiągnięcie sukcesu w dziedzinie biznesu, mówili goście tego numeru kwartalnika, osoby reprezentujące dwa wydawałoby się biegunowo odległe światy – karmelita o. Tadeusz Florek oraz przedsiębiorca i manager Andrzej Jeznach.

Gośćmi tego numeru są też bonifraterscy nowicjusze – młodzi, pełni zapału i pragnienia czynienia dobra, którym w szczególny sposób należy życzyć, aby owe trzy cnoty teologalne, o których mówił o. Tadeusz Florek, prowadziły ich przez całe dalsze wspólnotowe życie.

W cyklu „Z klasztornych Archiwów” Marek Bebak prezentuje tym razem polonika zachowane w zbiorach krakowskiej Biblioteki Bonifratrów, a o. Leon Knabit w swym wielkopostnym rozważaniu przypomina, że w pojęciu miłosierdzia zawiera się także „Idź i nie grzesz więcej”.

Uwagze Czytelników polecamy kolejną roślinę z bonifraterskiego ogrodu, o której dobroczynnym działaniu opowiada br. Jan z Dukli. O chorobach trzuskki pisze br. Błażej Kozłowski, a o tym, jak nie marnować jedzenia, Renata Mikołajek.

W kwartalniku Czytelnicy znajdą ponadto wspomnienie o słudze bożym br. Fortunatusie z okazji 100-lecia jego urodzin, a w dziale „Z życia Zakonu” sprawozdania z wydarzeń w poszczególnych dziełach bonifraterskich.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego braciom bonifratrom życzymy wielu łask oraz Bożego światła podczas obrad Kapituły Prowincjalnej, a całej Bonifraterskiej Rodzinie, Pacjentom, Podopiecznym i ich Bliskim wszelakiego dobra, Bożej opieki i ludzkiej życzliwości.

WESOŁEGO ALLELUJA!





Rozmowa pierwsza

Z Ojcem Tadeuszem Florkiem OCD, prowincjałem Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych rozmawia Aleksandra Orman

Dla polskich bonifratrów zbliża się czas wyborów prowincjalnych i wydaje się, że jest to dobry moment, by porozmawiać o wydanym ostatnio w Polsce dokumencie Kongregacji ds. Instytutów Życia Zakonnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego noszącym ewangeliczny tytuł *Młode wino, nowe bukłaki* (Łk. 5, 38).

Kapituła Prowincjalna to najważniejsze wydarzenie w życiu każdej prowincji zakonnej. To czas podsumowania i oceny działań wyznaczonych przez poprzednią Kapitułę, ale także czas refleksji nad obecną sytuacją Kościoła i nad możliwościami realizacji misji zgromadzenia we współczesnym świecie. Kapituła jest okazją, by zapytać się, gdzie w tym świecie jesteśmy i dokąd zmierzamy? Czy nasze świadectwo życia przemawia do nas samych, do naszych świeckich współpracowników? Czy ci, z którymi posługujemy i którym posługujemy, czują, że są dla nas ważni, czy czują się przez nas zaopiekowani? Czy z naszego posługiwania czerpiemy radość?

Jednym z naglących wyzwań stojących przed osobami konsekrowanymi jest kwestia życia braterskiego i wspólnotowego, które stanowi niejako serce każdej wspólnoty. Jeśli we wspólnocie zabraknie dialogu, to może i różne obowiązki zostaną wykonane, ale czy będzie to świadectwo wzajemnej komunii, komunikacji, przepływu uczuć? Tymczasem dzisiaj we wspólnotach, podobnie zresztą jak we współczesnym społeczeństwie brakuje głębszej komunikacji, wzajemnej troski o siebie czy też po prostu zwyczajnego bycia razem. W konsekwencji nieujarzmiony indywidualizm prowadzi do tworzenia się wielkich przestrzeni autonomii i niezależności, co łatwo może skutkować różnego rodzaju nieporozumieniami i konfliktami. Wspólnoty zakonne, podobnie jak rodziny świeckie, stoją przed wyzwaniem, aby bardziej angażować się w budowanie wzajemnych relacji.

Dokument *Młode wino, nowe bukłaki* może być w tym pomocny?

Niewątpliwie, stanowi on próbę zmierzenia się z trudnościami, z ja-

kimi mamy do czynienia w życiu konsekrowanym. Z jednej strony bowiem stawia pytanie, dlaczego tak się dzieje, że radykalna odnowa życia zakonnego, podjęta na Soborze Watykańskim II, nie została w pełni zrealizowana, z drugiej zaś kreśli nową wizję życia konsekrowanego – odwołuje się do wartości, do tego, co było istotne w pierwotnym Kościele i w pierwszej wspólnotie uczniów. Dokument *Młode wino...* pokazuje, że trzeba powrócić do pierwotnego Kościoła, do tych więzi, jakie mieli uczniowie z Jezusem. Jeśli owa więź z Jezusem osłabnie, to współbrat nie ma wystarczającej motywacji, by trwać w swym zakonnym powołaniu, może ulegać pokusie i traktować bycie w zgromadzeniu bardziej jako pracę zawodową niż miejsce oddania swojego życia, swojego serca. Tak jak to się stało z Judaszem, który choć formalnie należał do pierwszej wspólnoty uczniów, to jednak poszedł za swoim własnym rozumieniem zbawiania świata. Gdyby słuchał Jezusa sercem i czuł się przez niego kochany, zaufał mu i był też w relacji ze wspólnotą uczniów, to w chwili kryzysu, zagubienia miałyby we wspólnocie oparcie, a tu nic go nie trzymało. Dla własnych interesów, własnej wizji zdradził Pana Jezusa i wspólnotę. Człowiek bez więzi, bez wsparcia wspólnoty będzie działał nie w imieniu wspólnoty, ale we własnym – tak jak Judasz. Wtedy katastrofa staje się nieunikniona.

Dziś ten syndrom Judasza może przejawiać się w nadmiernej autonomii, braku komunikacji...

Dokładnie tak. Bo przecież każdy przychodzący do zakonu chce dobra, tylko że rozumie je i interpretuje po swojemu, subiektywnie. I jeśli zabraknie osobistej modlitwy, dzielenia się pomysłami ze wspólnotą, to taki brat nie działa w imieniu wspólnoty, ale swoim własnym. I niech mu ktoś w tym przeszkodzi, np. przełożony, to objawia się cała gama uczuć – tak się staram, tyle robię,

a ty mnie nie doceniasz!/? Pozostaje jednak pytanie, w czym imieniu ten brat działa? Czy ma błogosławieństwo wspólnoty?

Wstępując do zakonu, jesteście zaproszeni, aby żyć i działać jako wspólnota, jako rodzina. Jezus też nigdy nie działał sam, ba – także Bóg nigdy nie działał sam, lecz w komunii z pozostałymi Osobami Trójcy Świętej. Dokument *Młode wino...* bardzo mocno zachęca do tworzenia wspólnoty braci, w której panuje wzajemna miłość i zaufanie, do odejścia od relacji autorytarnych, wartościowych, na rzecz wspólnotowych, braterskich, do bycia i rozeznawania razem. Wielką rolę do odegrania ma tu przełożony – czy umie widzieć dobro w każdym współbracie, czy jego uwagi służą budowaniu, umacnianiu każdego z nich? Aby przełożony mógł dobrze wypełnić swoją misję, potrzebuje otwartości współbraci i budowania dialogu opartego na szacunku i na wolności.

Warto sobie przypomnieć, że Pan Jezus był jednym z najlepszych przełożonych, a przecież i w tej grupie dwunastu każdy miał swoją wizję zbawiania świata – nie tylko Judasz, także Piotr. Nie do końca rozumiał Pana Jezusa, nie do końca się z Nim zgadzał, a jednak potrafił Mu się podporządkować i powiedzieć: „Na Twoje słowo zarzucę sieć”. Choć rozum i doświadczenie podpowiadały mu zupełnie coś innego, Piotr Jezusowi zaufał. Do słów Jezusa podszedł z wiarą. Chciał Mu być posłuszny.

Wydaje się, że dla każdego zakonnika jest to moment kluczowy – radykalne posłuszeństwo. Bo żeby można było budować wspólnotę, aby nasze działanie w prowadzeniu naszej misji było efektywne i skuteczne, to trzeba zaufać Panu Bogu. Uznać, że niekoniecznie mój sposób, ale nasz wspólny sposób będzie bardziej owocny dla Kościoła. Może będzie nam trudniej, ale zakonnik – kierując się wiarą – pełniej

wyrazi komunie z Ojcem, na której tak bardzo Jezusowi zależy. Każdemu z nas – tak jak św. Piotrowi – czasem trudno bywa zawiesić rozum i poddać się rozeznaniu wspólnoty, przyjąć inne rozwiązania, otworzyć się na młode wino, które potrzebuje nowych struktur, nowych bukłaków. Jeśli się nie zgadzamy z nowym, to łatwo jest o postawy autorytarne, bo jest w nas naturalna skłonność do dominowania nad innymi.

Pan Jezus był dla swoich uczniów autorytetem, a przecież jako przełożony miał z nimi właściwie relacje partnerskie oparte na miłości i wolności...

Łacińskie słowo *auctoritas* wskazuje na tego, który ma nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim doświadczenie, który przeszedł przez różne życiowe próby i jest spójny w sobie. Kimś takim był Jezus, który czynił to, co mówił, przyciągał tłumy, a zarazem działał w jedności z Ojcem i z gronem swych uczniów. Znał ich potrzeby, każdego traktował indywidualnie i dawał mu to, co rzeczywiście było mu potrzebne. Każdy wiedział, jakie jest jego miejsce przy Nim, i każdy czuł się potrzebny. Aby dziś nasze wspólnoty zakonne funkcjonowały w duchu nowego Dokumentu, konieczne jest,

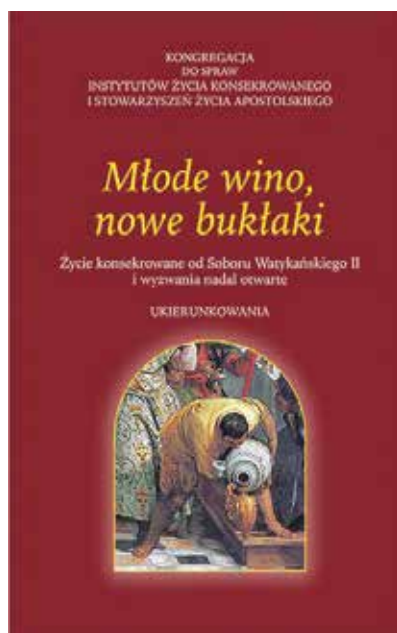
aby każdy z jej członków czuł się osobiście zaangażowany w jej tworzenie – poprzez wspólną Eucharystię i modlitwę, poprzez wspólną stołową i rekreacyjną, dzielenie się tym, co przeżywa; to umacnia wzajemne więzi. A drugim elementem jest dbanie każdego z braci o dobry klimat we wspólnocie, bo to czyni ich zdolnymi do składania codziennej ofiary, do dźwigania krzyża.

Ktoś, kto ma dobre doświadczenie współpracy, dzielenia się, rozeznawania we wspólnocie, będzie potrafił przenieść te doświadczenia w różne środowiska apostolskie. To właśnie podkreśla dokument *Młode wino...* – ten wymiar nie autorytaryzmu, ale wzajemnego braterstwa. Na nim należy się oprzeć, na nim budować więzi i zaufanie między współbraćmi. Wtedy jest szansa, że struktura zakonna – łacińskie *ordo*, tj. porządek – będzie oparta nie na prawie pisanym, lecz na braterstwie, że nie będzie w niej dominować instytucja, autorytaryzm, ale równość, dialog i komunika, od najwyższych szczebli zarządzania po najniższe.

Taką jednością stali się apostołowie, ludzie różnych życiowych doświadczeń, których Jezus nauczył kochać, i to oni roznieśli na cały świat Jego nauczanie. Podobnie św. Jan Boży – też zaczynał od niewielkiej grupki, a dziś bracia szpitalni są na całym świecie.

Odwołując się do kategorii świeckich, moglibyśmy powiedzieć, że Jan Boży odniósł sukces, czego świadectwem są rozsiane po całym świecie wspólnoty zakonne, które kierują konkretnymi dziełami na rzecz chorych. A skąd się biorą te sukcesy – czy są tylko owocem ciężkiej pracy każdego z braci? Wydaje się, że nie. Dokument *Młode wino...* chce ustawić właściwe myślenie na ten temat.

A więc dlaczego św. Jan Boży odniósł sukces? Czy dlatego że był pracowity, że nieustannie zajmował się biednymi, chorymi i opuszczonymi? Wydaje się, że nie. Źródłem jego



sukcesu było to, że był w komunii z Bogiem, że rozpoznał swój charyzmat, swoje powołanie, owo światło otrzymane od Pana Boga, iluminację. Duch Boży ukierunkował go na potrzeby chorych, a następnie na zorganizowanie struktur szpitalnych. A więc najpierw było doświadczenie miłości Trójcy, potem odczytanie woli Boga i organizowanie życia. Taka jest kolejność. Owo światło Boże sprawiło, że był wiarygodny zarówno dla tych, którzy pociągnięci jego przykładem poszli za nim, jak i dla tych, którzy jego dziełu udzielali pomocy materialnej. I tak jest do dziś. Jeśli ludzie widzą dzieło Boże, Bożych ludzi, zakonników, to będą to dzieło wspierać – czy to modlitwą, czy też materialnie. Dlatego tak ważna jest jakość życia wszystkich braci, jakość świadectwa wobec świeckich, bo przykłady pociągają i Pan otwiera serca ofiarodawców. **Także w dzisiejszym zlaicyzowanym świecie prawda, autentycz-**

ność, szczerość potrafią ludzi pociągnąć i skutkować sukcesem.

Oba te światy zakonny i świecki to dwa porządki przeżywania miłości, egzystują obok siebie i w taki czy inny sposób wzajemnie się przenikają. Chodzi o to samo – o autentyczność, o prawdę, o charyzmat, który każdy ma w sobie, bez względu na to, w jakich żyje strukturach – świeckich czy zakonnych. Pan Bóg powołał każdego i jeśli człowiek zechce odczytać Boży plan, staje się autentyczny i może dać świadectwo, budując i umacniając jedność całego Kościoła. Nie wszystkim dane jest od razu znaleźć swoją drogę, Jan Boży także długo szukał swego miejsca w świecie.

Mówi się w przypowieści o synu marnotrawnym, że powrócił do ojca, po grecku *uzija*, co znaczy także „istota”, czyli syn powrócił do swojej istoty, na nowo odkrył, kim jest – po latach błędzenia, zagubienia, powrócił do tego, kim powinien

być, kim jest w oczach Boga. W tym sensie każdy zakonnik miałby stale powracać do swojej istoty, do swego charyzmatu, a wtedy będzie czytelnym znakiem dla innych.

Pośród różnych ciemności, zmagania i niezrozumienia, tym, co nas prowadzi – podpowiada św. Jan od Krzyża – są trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość. Jeśli będziemy się nimi kierować, nie nie jest w stanie sprowadzić nas z właściwej drogi do celu, jakim jest pełne zjednoczenie z Bogiem. Wiara nadzieja i miłość to miecz, który uchroni nas przed złem.

Na czas Kapituły Prowincjalnej, chciałbym życzyć wszystkim Współbraciom światła Ducha Świętego, by umieli zobaczyć i docenić trud, jaki każdy z nich wkłada w budowanie bonifraterskiej wspólnoty, i ucieszyć się tym, jak to dzieło się rozwija i jakie dobro niesie wszystkim chorym. **Dziękuję, Ojcie, za rozmowę.**



Warszawa, 29 stycznia 2018 r.

Drodzy Współbracia,

Drugiego lutego Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. Właśnie w to święto, w 1997 r. św. Jan Paweł II ustanowił Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, stwarzając w ten sposób okazję do głębszej refleksji całego Kościoła nad darem życia poświęconego Bogu.

Papież Benedykt XVI jak i obecny Papież Franciszek w swych listach i adhortacjach zachęcają nas – wybranych do stanu konsekrowanego – byśmy stale odnawiali i pogłębiali relację z Jezusem, odnawiali sposób realizacji swej misji wychodząc naprzeciw rodzącym się potrzebom.

Dokumenty *Młode wino, nowe bukłaki* Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego, jak i adhortacja *Evangelii Gaudium* zachęcają nas do podjęcia drogi przemiany, refleksji i odnowionego spojrzenia na nasze życie konsekrowane.

Drodzy Współbracia, w załączeniu przesyłam list Ojca Generała na tegoroczny Dzień Życia Konsekrowanego – oprócz życzeń Ojciec Generał kieruje do nas szczególne przesłanie na czas trwających kapituł prowincjalnych:

„(...) W tym roku, roku kapituł prowincjalnych, musimy ponownie skierować nasz wysiłek na duchowe spotkanie z Chrystusem, z naszymi braćmi i wszystkimi ludźmi, którzy cierpią. Wszyscy powinniśmy przyjąć i okazać miłość, jaką Bóg ich obdarza, przyczyniając się w ten sposób do misji Kościoła, budując braterstwo poprzez szpitalnictwo. To będzie najlepszy sposób na zapewnienie przyszłości naszemu Zakonowi: wierność charyzmatowi i misji braci św. Jana Bożego.”

Dołączając się do życzeń Ojca Generała, pragnę również Wam i sobie życzyć, by radość z bycia Bonifratrem, czyli Dobrym Bratem, przepełniała serce każdego z nas. I proszę – na ile to będzie możliwe – włączmy się wspólnotowo w obchody tej uroczystości w naszych Konwentach i Diecezjach.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i życzę błogosławieństwa Bożego na każdy dzień.

Br. Eugeniusz Kret
Prowicjał

Rozmowa druga

Z dr. ekonomii Andrzejem Jeznachem, przedsiębiorcą, managerem, prezesem kilku międzynarodowych firm handlowych rozmawia Aleksandra Orman

Nieczęsto na łamach kwartalnika mamy okazję gościć osobę reprezentującą świat biznesu, tak odległy na pozór od tego, czym żyje bonifraterska rodzina. Tymczasem zgodził się przyjąć zaproszenie szef, który ma czas, którego pracownicy mają dobre życie, a firma zarządzana jest w sposób turkusowy. Czy zechce Pan o tym opowiedzieć?

Trzeba by się cofnąć kilka lat, kiedy to po okresie wielkich finansowych sukcesów stanąłem na skraju bankructwa i postawiłem sobie za cel wyjść z tej trudnej sytuacji. Pracowałem po kilkanaście godzin na dobę i kiedy wreszcie udało mi się stanąć na nogi, byłem tak zmęczony i wyczerpany, że coraz trudniej radziłem sobie z codziennymi obowiązkami, a życie straciło dla mnie sens. Dopadło mnie wypalenie zawodowe i musiałem skorzystać z pomocy specjalistów. W ramach terapii zacząłem dużo czytać; tak trafił mi w ręce esej Camusa *Mit Syzyfa*. Ów grecki mit o królu Koryntu, skazanym przez bogów na toczenie pod górę głazu, który osiągnąwszy szczyt, staczał się w dół, stając się symbolem pracy bezużytecznej i beznadziejnej, sprawił, że tak właśnie zacząłem postrzegać wszystko to, co dotychczas robiłem – własne wzloty i upadki. Przyszło zastanowienie – po co to wszystko, dlaczego, co dalej... Myślałem, że na każdego przychodzi lub powinien przyjść w życiu taki moment...

Ten Pana moment zatrzymania przypomina to, czego doświadczył św. Jan Boży, kiedy pod wpływem kazania św. Jana z Avili przeżył wstrząs duchowy, iluminację, która sprawiła, że rozpoznał swe

prawdziwe powołanie i całkowicie odmienił swoje życie.

Mnie też udało się znaleźć swoją prawdę, która nadała sens i przyniosła radość memu życiu; po dziś dzień jestem przekonany, że jest ono lepsze i ciekawsze. Nie doświadczyłem wprawdzie iluminacji, to było zwykłe ludzkie przemyslenie. Z całą świadomością stwierdziłem, że to, co robiłem do tej pory, nie było zbyt sensowne. Owszem, przynosiło zadowolenie, ale raczej powierzchowne, hedonistyczne. Teraz chciałem mieć pewność, że to, co robię, jest dobre, że ma dla mnie sens, daje racjonalną satysfakcję i że w tym kierunku chcę pójść.

To, czego szukam, mieści się w pojęciu „dobre życie”. A w definicji dobrego życia kryje się zarówno zadowolenie z pracy, jak i zadowolenie z życia prywatnego, na które wcześniej nigdy nie miałem czasu. Nie miałem czasu na sport, nie miałem go dla rodziny – dla mnie to był sektor, którym mało się zajmowałem, nie dlatego że nie chciałem, że byłem złym człowiekiem, ale ustawiłem sobie cele tak, że najważniejsze było to, by spełnić się zawodowo. Stało się to niemal moją obsesją, nie pasją – czyli robię to, bo lubię, tylko właśnie obsesją – robię, bo muszę. Dlaczego muszę? Jeżeli ktoś mi coś narzuci, to zastanawiam się, czy to jest słuszne, ale jeśli ja sam sobie coś narzucę, to na pewno jest słuszne. I tak wszedłem w to *muszę* – muszę rozwijać biznes, muszę mieć największą firmę marketów budowlanych... Wszystko było temu podporządkowane, najważniejszy był dla mnie sukces. A sukces rozumiałem jako spełnienie mojego marzenia – mądrego czy



nie, bez znaczenia – liczyło się tylko to, żeby go osiągnąć. Cała droga do tego była nieważna. I tu właśnie kryło się wielkie ryzyko. Zapłaciłem za nie wysoką cenę. A schemat jest taki – mamy odległy cel, który nazywamy sukcesem, cała droga do niego jest nieważna, ważne jest, żeby go osiągnąć, toteż jeśli przerwiemy tę drogę, celu nie osiągniemy i okaże się, że nasze życie było bez sensu. Dlatego też teraz ustawiłem sobie to trochę inaczej, mówiąc za Konfucjuszem – że celem jest droga. To znaczy obojętne jest, czy osiągnę na końcu sukces, ważne, że robię coś, co uważam za dobre i sensowne, wówczas obojętnie, w którym momencie przerwę – wiem, że zrobiłem coś dobrego.

I jak te Pana przemyślenia przełożyły się na płaszczyznę zawodową?

Od tego momentu, kiedy stwierdziłem, że szukam własnej definicji dobrego życia, moje podejście do firmy zmieniło się, zostało ustawione nie na sukces, ale na to, żeby robić coś, z czym ja czuję się dobrze i dziś mogę powiedzieć, że takie właśnie podejście daje niemal zawsze pewność sukcesu, gdyż pracujemy z oddaniem, z pełnym zaangażowaniem, praca sprawia nam frajdę i wykonujemy ją dobrze. Z czasem moja firma zaczęła podążać za moją ideą.

Dziś każda firma ma swoją wizję, swoją misję, wystarczy otworzyć Internet, żeby się o tym przekonać. Któregoś dnia zwołałem więc zebranie i powiedziałem: „Słuchajcie, kochani, wszyscy mają jakąś wizję, jakąś misję, więc i my szukajmy naszej własnej”. Każdy coś podrzucał, ale nie bardzo wiedzieliśmy, w którą stronę pójść. Wtedy zapytałem: „A co sądzicie o tym – ja wybrałem sobie za cel mieć dobre życie”. Zapadła cisza, ale po chwili ludzie zaczęli mówić, że to całkiem dobry pomysł. Oczywiście, pod pojęciem dobrego życia każdy miał na myśli coś innego. I właśnie w związku z tym nazwaliśmy to nie sensem naszej firmy, nie wizją, tylko ułożyło się nam to jakby w bukiet, w którym każdy ma swój kwiatek. W ten sposób powstał nasz bukiet sensów, które mają wspólny mianownik – właśnie dobre życie. Dla jednego oznacza to dobry samochód, dla innego wyjazd na urlop, ktoś inny chce spłacić domek, dlatego wspólnie pracujemy, żeby to osiągnąć. Ale nie osiągniemy tego, jeśli będziemy tylko udawać, że pracujemy. Musimy pracować naprawdę, bo pracujemy na nasze dobre życie, to jest nasz cel. Nie narzucam, że firma musi mieć taki a taki zysk, zresztą i wcześniej wyniki ekonomiczne były niezłe, ale choć nie celujemy na zyski, są one większe niż były wcześniej – z roku na rok mamy 30-procentowy wzrost, a to oznacza doskonały rozwój.

Myślę, że momentem decydującym o sukcesie było to, że Pan jako szef zebrał ludzi i zaczął z nimi po partnersku rozmawiać, nic nie zostało narzucone, wspólnie ustaliliście cel, dla którego chcecie razem pracować. To, żeby ludzie z sobą rozmawiali, jest niezwykle ważne w każdym środowisku.

„Nie wszystko się opłaca, ale czasami warto” – jak to kiedyś pięknie powiedział pan Bartoszewski. Inwestycja w człowieka, czas poświęcony

kontaktom z ludźmi owocuje. Pieńiądze są owszem ważne, ale nie najważniejsze. Rozmawiałem z ludźmi, miałem dla nich czas, słuchałem, co ich interesuje, co chcą w firmie robić i dlaczego chcą to robić. Dziś każdy robi to, co najlepiej potrafi i co jest firmie potrzebne. Nie jest tak, że pracownik raz na zawsze przypisany jest do danego stanowiska. Zdarzało się, że ktoś chciał zmienić stanowisko, robić coś innego niż robił do tej pory, bo w tym czymś będzie się czuł lepiej. I jeśli miało to sens dla firmy, zgadzałem się, dlaczego nie. W ten sposób każdy spełnia się w tym, co lubi i co potrafi dobrze zrobić. A to właśnie przynosi sukces.

Ta zmiana priorytetów, która dokonała się w Pana życiu i zaowocowała zmianami w Pana firmie, sprawiła, że stał się Pan szefem, który ma czas. Tak właśnie tytułował Pan swoją książkę *Szef, który ma czas. Ewolucja zarządzania – dziennik budowy turkusowej firmy. Jak należy rozumieć turkusowy model firmy?*

Mówiąc najprościej, turkusowy model zarządzania firmą, o którym mowa w tytule tej książki, to taki, w którym nie ma hierarchii władzy, a zamiast słuchać poleceń pracownicy mogą samodzielnie podejmować decyzje, pod warunkiem jed-

nak, że każdy weźmie za nią pełną odpowiedzialność i nikt nie zgłosi stanowczego weta.

Termin „turkusowe zarządzanie” odwołuje się do książki Frederica Laloux *Pracować inaczej*, który wykorzystał tzw. „Spiral Dynamics”, czyli teorię, w której za pomocą kolorów dwaj amerykańscy uczeni Don E. Beck i Chris C. Cowen opisali rozwój ludzkiej świadomości w czasie i wynikającą stąd konieczność zmian metod działania. Laloux uznał sposób zarządzania turkusowy za najbardziej rozwiniętą i przynoszącą najlepsze efekty formę ludzkiej współpracy, gdyż stwarzając przestrzeń partnerstwa, zaufania i odpowiedzialności, wyzwala ludzką kreatywność, umożliwia indywidualny rozwój, daje poczucie sensu życia. A właśnie zaspokojenie zasadniczych ludzkich potrzeb pracowników, takich jak szacunek, zaufanie, docenienie – a także bycie ważnym i potrzebnym – umożliwia osiągnięcie sukcesu finansowego firmy.

Turkusowa świadomość oprócz podejścia integralnego, holistycznego, zawiera także element duchowy. Dla mnie oznacza to przede wszystkim, żeby być szczerym w stosunku do siebie i do ludzi, szanować drugiego człowieka, ale tego samego oczekuję też dla siebie. Uważam, że należy żyć tak, żeby mnie było dobrze i innym było dobrze, żeby mieć do siebie wzajemne zaufanie.

I nigdy się Pan nie zawiódł?

W naturalny sposób trzeba się liczyć, że nie każdy pójdzie tą drogą, że będą błędy. Zaufanie nie musi być ślepe i głupie. Teraz wyjechałem z firmy na trzy tygodnie, jednak mamy taką umowę – jeśli coś się pali, to najpierw sami gaście, a jak nie poradzicie, to dzwońcie; ale wierzę, że sobie poradzicie. A kiedy wracam, to przyglądam się, co się dzieje na koncie bankowym, rozmawiamy z sobą o problemach, które były, o trudnościach. To nie jest tak, że zupełnie nie wiem, co się dzieje w firmie. Nie



„ANIOŁOWIE ZAPISALI WASZE DOBRE CZYNY JUŻ W NIEBIE”

św. Jan Boży

PRZEKAŻ

1%

i wesprzyj jedną z naszych placówek!!!

- **Fundacja Hospicyjna (KRS 0000112338)** – współpracująca z Hospicjum Bonifratrów we Wrocławiu Hospicjum funkcjonuje od lutego 2000 roku. Od tego czasu przyjęło ponad 1200 chorych. Jest jedynym miejscem hospicyjnej opieki stacjonarnej we Wrocławiu, sprawującym profesjonalną holistyczną opiekę nad pacjentem objętym opieką paliatywną i jego rodziną.
- **Jadłodajnia św. Ryszarda Pampuriego w Warszawie (KRS 0000219035)**
Jadłodajnia istnieje już od 1994 roku i niestrudzenie służy biednym i potrzebującym w zaspakajaniu podstawowych potrzeb życiowych. Dziennie wydaje ok. 300–350 porcji posiłków (śniadania i obiady) przez siedem dni w tygodniu. Na terenie jadłodajni można skorzystać z możliwości kąpieli. Potrzebujący mogą również wyprać i wysuszyć swoje rzeczy osobiste.
- **Bonifraterski Ośrodek Interwencji Kryzysowej i Wsparcia dla ofiar przemocy w rodzinie w Marysinie (KRS 0000249541)**
Celem działania Ośrodka jest zapewnienie schronienia maltretowanym kobietom i dzieciom, osobom osamotnionym, tymczasowo pozbawionym opieki.
- **Fundacja św. Jana Bożego w Łodzi (KRS 0000134759)**
Działa od 2000 roku. Celem Fundacji jest wspieranie i promocja działalności zakładów opieki zdrowotnej oraz różnych form świadczenia usług medycznych, w tym promocja nowoczesnych metod leczenia.
- **Stacja Opieki Środowiskowej Konwentu Bonifratrów w Łodzi (KRS 0000218246)**
Stacja działa od 1996 roku. W ramach swojej działalności prowadzi jadłodajnię dla ubogich, łaźnię, pralnię, magazyn z odzieżą używaną a także świadczona jest pomoc pielęgniarstwa w domu pacjenta oraz w gabinecie zabiegowym.
- **Bonifraterska Fundacja Dobroczynna (KRS 0000487244)**
Misją Fundacji jest prowadzenie działalności dobroczynnej na rzecz osób potrzebujących, w szczególności: dzieci i rodzin, niepełnosprawnych, chorych i starszych oraz zagrożonych wykluczeniem społecznym.



kontroluję moich pracowników, oni robią, co chcą, w znaczeniu, że decyzje podejmują ci, którzy są za dane sprawy odpowiedzialni i którzy się na tym znają. Jeśli ktoś czuje, że nie jest czegoś pewny, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek spytać kolegów, także mnie. Zdarzyło się raz, że jeden z pracowników w mojej firmie

założył sobie na mój koszt własną firmę. Sprawa się wydała tylko dzięki zaufaniu, jakie jego koledzy mieli do mnie jako do szefa, czuli się niekomfortowo, ja sam bym tego nie zauważył. Dla mnie ten kolor turkusowy oznacza właśnie zaufanie, szacunek, wiarę w odpowiedzialność innych za to, co robią, oczywiście

z oczekiwaniem zrozumienia wzajemnego – i wówczas to działa.

Przed przeszło czterystu laty zadziałało to także w przypadku św. Jana Bożego, choć nic nie wiedział o turkusowych metodach zarządzania. Bardzo dziękuję za rozmowę.



BONIFRATERSCY nowicjusze

BRAT BOGUSŁAW

Nowicjat jest drugim etapem formacji zakonnej, w którym nowicjusze przeżywają osobiste spotkanie z Bogiem, z samym sobą, z braterską wspólnotą, a także z człowiekiem cierpiącym, potrzebującym pomocy. Jako młodzi bracia jesteśmy pełni ideałów, mamy wiele chęci do działania, pragniemy się rozwijać.

Nowicjat to czas dla nas bardzo ważny, bo daje możliwość zweryfikowania swoich intencji, swoich motywów, a także jest to czas intensywnej współpracy z łaską Bożą. Staramy się rozpoznać dokładniej swoje powołanie, aby w sposób wolny i świadomy podjąć decyzję pójścia za Chrystusem Dobrym Samarytaninem w Zakonie Szpitalnym św. Jana Bożego i złożyć swoje pierwsze śluby zakonne.

BRAT SZCZEPAN

Zanim rozpoczęliśmy nowicjat, każdy z nas spędził około pół roku w postulacie. Był to czas, w którym wchodziliśmy w życie wspólnoty braci, uczyliśmy się modlitwy brewiarzowej, służenia do Mszy św., rozmyślenia. Pogłębialiśmy rozpoznanie swojego powołania poprzez modlitwę, rozmowy z magistrem postulatatu i kierownikiem duchowym. Był to także czas nabierania doświadczeń w posłudze wśród chorych poprzez pomaganie pacjentom w szpitalu i ubogim w jadłodajni. Ale były też chwile odpoczynku i rekreacji, na przykład wyjścia do kina, do teatru czy na wycieczki.



Po ukończeniu postulatatu i pozytywnej opinii braci profesów następuje ceremonia obłóczyn i przyjęcia do nowicjatu. Prowincjał nakłada nowemu bratu tunikę i szkaplerz koloru czarnego, a także pas i krzyż. W tradycji naszego zakonu jest też nadawanie imienia zakonnego, jako znak rozpoczęcia nowego życia dla Boga i nowej misji. Moje świeckie imię Jacek zostało wzbogacone o imię zakonne Szczepan. Nowicjat trwa dwa lata i miesiące się obecnie w Cieszynie.

BRAT DAWID

Jestem w nowicjacie najdłużej z braci. Dla mnie nowicjat to czas, w którym prowadzeni przez Boga uczymy się być otwarci na ludzi i środowisko, w którym żyjemy. Dzielimy nasze codzienne życie i zainteresowania z podopiecznymi z naszego Domu Opieki w Cieszynie. Jesteśmy z nimi w różnych sytuacjach – wychodzimy wspólnie do kina, na basen, uczestniczymy w zajęciach terapeutycznych, razem organizujemy jasełka, razem świętujemy najważniejsze dni w roku.

My, nowicjusze, staramy się też wychodzić poza obręb muru klasztoru i dostrzegać potrzeby środowiska. Czasem ktoś bezpośrednio zwraca się do nas o pomoc. I tak pomagaliśmy pewnej rodzinie w skręcaniu mebli, które otrzymała ze „szlachetnej paczki”. Montowaliśmy lampy i ustawialiśmy meble w mieszkaniu samotnej matki. Ja wraz z magistrem pojechaliśmy aż za Łowicz, by pomagać wspaniałej rodzinie, która nagle w ogniu straciła swoje źródło utrzymania, jakim było prowadzenie kurnika i hodowla kur. Przez kilka dni pracowaliśmy fizycznie, usuwając skutki pożaru.

W tym roku już po raz drugi zorganizowaliśmy wspólne kolędowanie w pobliskim Domu Dziecka. Uczymy się języka angielskiego, co ostatnio bardzo się nam przydało, gdyż przez trzy tygodnie gościliśmy wolontariuszy z Syrii i Korei. Odwiedzamy rodziny potrzebujące pomocy, a także osoby starsze, służąc im pomocą medyczną i towarzyszeniem.

Nowicjat uczy nas otwartości na każdą osobę i sytuację, którą Bóg stawia przed nami. Jesteśmy otwarci

Laur dla wrocławskich **BONIFRATRÓW**

Radio Rodzina to działająca od 24 lat katolicka rozgłośnia archidiecezji wrocławskiej i diecezji świdnickiej. Tradycją tego medium, mającego swą siedzibę na Ostrowie Tumskim, czyli w sercu Wrocławia, stało się nagradzanie osób zasłużonych dla regionu Laurem Radiowym. To wyjątkowe wyróżnienie tym razem przyznano naszemu Konwentowi, doceniając wkład braci w rozwój opieki paliatywnej w mieście. A opieka paliatywna to troska o najbardziej schorowanych pacjentów będących w tzw. terminalnym, czyli krańcowym okresie choroby.

Termin „paliatywny” pochodzi od łacińskiego *pallium*, to znaczy płaszcz. Chodzi więc o okrycie

chorego płaszczem mądrego współczucia, danie mu poczucie bezpieczeństwa, uśmierzanie bólu. Wypełnianie przez ostatnich 17 lat tej ważnej misji przez naszych współpracowników – bo to na nich spoczywa główny ciężar prowadzenia Hospicjum – było możliwe dzięki hojnemu wsparciu mieszkańców Wrocławia, jakie otrzymywaliśmy choćby podczas takich akcji, jak coroczna Niedziela Hospicyjna, czyli kwesta prowadzona we wszystkich parafiach w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

W minionych latach Radio wyróżniło m.in.: ks. kard. Henryka Gulbinowicza, prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, papieskiego

fotografa Arturo Mari, Jerzego Buzka, o. Leona Knabita. Tegoroczne laury zostały wręczone 2 stycznia w kościele p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy; uroczystość uświetnił koncert kolęd w wykonaniu rodziny Pospieszalskich. Oryginalne aranżacje kolęd i pastorałek sprzyjały refleksji: Co zrobić, by na laurach nie osiąść?

Przed naszym Konwentem ambitne plany – przywrócenie działalności medycznej w gmachach przy ul. Traugutta i przystosowanie ich do potrzeb hospicyjnych, ale przede wszystkim – nawiązując do koncertu – uwrażliwienie braci tworzących wspólnotę na nowe postacie biedy i odrzucenia, by potrafili zachęcić do wspólnego działania na rzecz tych odrzuconych jak najszersze grono osób. Bo pracy w zakresie pomagania najbardziej schorowanym z pewnością nie zabraknie.

Br. Łukasz Dmowski OH



na działania misyjne. W sierpniu ubiegłego roku mieliśmy możliwość wyjazdu i trzytygodniowego pobytu w Drohobyczu na Ukrainie. W ramach prowadzonej tam przez braci Stacji Opieki Socjalnej opiekowaliśmy się osobami chorymi, samotnymi. Mogliśmy pomagać nie tylko osobom narodowości ukraińskiej, ale też Polakom, którzy przez zawiłe wydarzenia historyczne pozostali na tym terenie.

BRAT SADOK

Jestem magistrem nowicjatu już długo, bo mam za sobą dziewięć

lat posługi jako wychowawca nowicjuszy. Jednak łatwiej byłoby mi przedstawić, kim powinien być magister, bo to zawsze jest droga zmierzania do ideałów. Magister z nowicjuszami tworzy w klasztorze osobną wspólnotę. Mamy osobną pralkę i suszarkę, czajnik, ekspres do kawy i pokój do spotkań. Mamy swój codzienny program życia, na który składają się wykłady, rozmowy, działania charytatywne na rzecz chorych i ubogich. Magister łączy więc w sobie różne funkcje – jest wykładowcą, organizatorem

i animatorem różnych działań, ale też ekonomem, bo środki czystości czy ubrania z czasem się zużywają i trzeba kupić nowe.

Ideałem niewątpliwie jest Chrystus, który prowadził uczniów. Ja w mojej posłudze odnajduję się po trosze jak ojciec dla rodziny czy starszy brat dla rodzeństwa, po trosze jak wychowawca, który cieszy się, gdy widzi rozwój swoich wychowanków, a może też jak towarzysz wspólnej drogi.

Ojciec ubogich

Setki osób codziennie przychodzą do jego grobu, 3500 wiernych wzięło udział we Mszy św. w rocznicę jego śmierci – o Bracie Fortunatusie Thanhäuserze w Indiach mimo upływu wielu lat od jego śmierci nie zapomniano. Z okazji 100. rocznicy urodzin bonifratra, który nieustraszenie zaangażował się na rzecz ubogich, wspominaj jego długoletni towarzysz.



27 lutego 2018 obchodzimy 100. rocznicę urodzin brata Fortunatusa Thanhäusera. Wszyscy, którzy go znali, wiedzą, że w żaden sposób nie był zainteresowany uroczystościami dotyczącymi jego osoby; próbował je omijać lub całkowicie im zapobiec. Mimo to chcemy go z wdzięcznością wspomnieć.

Brat Fortunatus urodził się jako Bernard Thanhäuser w rodzinnym domu jego matki w Berlinie-Friedenau, gdy jego ojciec powołany został do wojska podczas pierwszej wojny światowej. W roku 1920 rodzina przeprowadziła się do Woliborza na Śląsku, gdzie ojciec otrzymał pracę leśniczego. Tutaj wzrastał brat Fortunatus. W wieku 17 lat wstąpił we Wrocławiu do zakonu bonifratrów. Podczas złotego jubileuszu ślubów zakonnych w roku 1986 br. Fortunatus, wspominając swe dotychczasowe życie, podzielił je na trzy odcinki – lata 1935–1950, gdy pracował we Wrocławiu jako pielęgniarz i techniczny asystent medyczny, lata 1950–1969, gdy we Frankfurcie nad Menem był formatorem młodych braci, delegatem generalnym i zastępcą prowincjała ówczesnej wiceprowincji nadreńskiej, i wreszcie praca w Indiach. Spędził tam 36 lat, aż do swojej śmierci w roku 2005.

Praca pionierska w Indiach

Już podczas pełnienia obowiązków zastępcy prowincjała zdecydowano o rozszerzeniu posługi szpitalniczej wiceprowincji na kraje, w których jest ona niezbędna. Dzięki kontaktom z ówczesnym arcybiskupem regionu Kerala Changanacherry zapadła decyzja o powstaniu nowej placówki w Indiach. Kilka wybranych przez arcybiskupa młodych osób z Indii przybyło do Frankfurtu, gdzie rozpoczęło formację zakonną oraz kształcenie zawodowe, aby później wraz z niemieckimi braćmi rozpocząć nowe dzieło. W Kattappanie, w całkowicie zacofanym rejonie wysokogórskim Kerala, bez jakiegokolwiek infrastruktury, miał powstać szpital.

Kiedy 19 listopada 1969 roku br. Fortunatus przybył do Kattappany, istniał tu już mały prowizoryczny szpital, którego budowę sfinansowała wiceprowincja

nadreńska. Rozpoczął się czas powstawania ośrodków. Pierwszy budynek dzisiejszego szpitala św. Jana Bożego otwarto w roku 1971. Dla osób przewlekle chorych, samotnych, starych i potrzebujących pomocy mężczyzn i kobiet brat Fortunatus założył „Pratheeksha Bhavan”, do którego przylega ośrodek dla dzieci społecznie pokrzywdzonych i sierot. Trudno zliczyć projekty charytatywne zainicjowane przez br. Fortunatusa – była to budowa ponad 5000 domów dla biednych, wielodzietnych rodzin, patronaty nad szkołami dla biednych dzieci, materialne i finansowe wsparcie dla biednych itd. W roku 1977 wraz z młodymi kobietami z Indii założył wspólnotę zakonną „Sióstr Miłosierdzia św. Jana Bożego”, które tak jak bracia bonifratrzy poświęcają się posłudze ubogim, chorym i potrzebującym, starym i wykluczonym w duchu świętego Jana Bożego.

Beatyfikacja

Wdzięczne za jego wielkie zaangażowanie lokalne środowisko już za życia czciło br. Fortunatusa, nazywając go „Ojcem ubogich” i „Valyachan” – „Szczodrobliwym ojcem”. Po jego śmierci 21 listopada 2005 roku w dwudniowych obchodach pogrzebowych wzięło udział ok. 25 000 ludzi; wtedy też zrodziła się opinia o świętości br. Fortunatusa. Uroczyste otwarcie procesu beatyfikacyjnego nastąpiło 22 listopada 2014 roku przy dużym współudziale wiernych. Kilka miesięcy wcześniej w Kościele syro-malabarskim Indii został oficjalnie ogłoszony „sługą Bożym”.

Dzisiaj do jego grobu w Kattappana przybywa codziennie ok. 300 do 450 ludzi na cichą modlitwę wstawienniczą, co roku też dzień jego śmierci obchodzony jest uroczystie, przy dużym udziale wiernych. My także pragniemy włączyć się w tę wielką rzeszę osób, które przy grobie br. Fortunatusa za jego wstawiennictwem zwracają się do Boga ze swoimi intencjami i proszą o rychłe wyniesienie br. Fortunatusa na ołtarze.

Br. Alfons M. Höring OH (tłum. Grzegorz Waberski)



Wartości ZAKONU w ramach Szkoły Szpitalnictwa



W pierwszej połowie roku 2017 w większości bonifraterskich ośrodków, tj. w szpitalach i domach pomocy społecznej, odbyły się szkolenia dla pracowników świeckich. W ten sposób podjęła swe działania Szkoła Szpitalnictwa, jako zinstytucjonalizowana na poziomie Prowincji forma początkowej i stałej formacji współpracowników.

Przeprowadzone szkolenia określone zostały jako forma kursu podstawowego mającego przybliżyć współpracownikom świeckim podstawowe wartości ustalone przez Zarząd Generalny Zakonu. Tworzą je – jakość, odpowiedzialność, szacunek oraz duchowość i są rozszerzeniem nadrzędnej wartości Zakonu, jaką jest szpitalnictwo. Wszystkie razem mają stanowić o jedności Zakonu, wpływać na sumienną realizację bonifraterskiego charyzmatu, co znajduje swój wyraz w posłudze osobom chorym, ubogim i potrzebującym.

Opierając się na materiale przeprowadzonych szkoleń, w kolejnych numerach kwartalnika przybliżane będą w skrócie poszczególne wartości Zakonu.

Szpitalnictwo

W języku polskim słowo szpitalnictwo jednoznacznie kojarzy się z leczeniem. Pochodzi ono od łacińskiego *hospitalitas*, co tłumaczy się jako gościnność – toteż dla lepszego zrozumienia istoty bonifraterskiej posługi zawartej w słowie szpitalnictwo należałoby je rozumieć właśnie jako gościnność. Aby wytłumaczyć, czym jest gościnność, wystarczy to słowo podzielić na dwie części: gość i inność. Takie rozdzielenie uświadamia, że chodzi

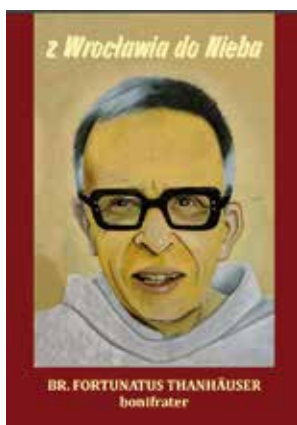
o przyjmowanie inności drugiego człowieka – z różnymi jego wadami, zaletami, po prostu innego. A więc szpitalnictwo to gotowość do przyjęcia drugiego człowieka, otwartość na jego potrzeby.

Podstawowym sposobem wyrażania gościnności są gesty, takie jak uśmiech, powitanie, poczęstunek, odpoczynek czy pożegnanie. Ważne, by były szczere, autentyczne. Może nas niekiedy dziwić, że Jezus w swych przypowieściach odwoływał się do dzieci, ale to właśnie one najlepiej potrafią oddać to, co czują, i w tym są bardzo autentyczne.

Do realizacji szpitalnictwa nie trzeba więc wielkich słów i nadzwyczajnych czynów, wystarczą tylko – a może właśnie aż – proste gesty, świadome i autentyczne. Już w Piśmie Świętym, zarówno na kartach Starego, jak i Nowego Testamentu, znajdujemy przykłady i zaproszenie do realizacji szpitalnictwa, m.in. w słowach skierowanych na pewno nie tylko do wspólnoty Hebrajczyków: „*Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę*” (List do Hebrajczyków 13, 2).

Grzegorz Waberski

Koordynator Szkoły Szpitalnictwa



Niniejsza publikacja opiera się na tłumaczonych i przeredagowanych wspomnieniach br. Fortunatusa, a także jego współpracowników i przyjaciół. Ma ona na celu, oczywiście w wielkim skrócie, przybliżyć osobę i działalność tego zakonika.

Całość opracował Grzegorz Waberski.

Wydanie – Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego p.w. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, Warszawa 2018.



Mała trzódka?

Kardynał Ratzinger, analizując sytuację Kościoła i świata jeszcze przed powołaniem go na Stolicę Apostolską, wyraził pogląd, że Kościół stanie się wspólnotą małych grup w morzu obojętności i liberalizmu. Grupy te ostaną się dzięki swej autentyczności i prężnemu działaniu i możliwe, że od nich właśnie rozpocznie się wielka odnowa.

Na takie prognozy patrzymy z niedowierzaniem. Oczywiście, może to być obraz przyszłego, a po części nawet już i obecnego, złaicyzowanego świata Zachodu. Ale u nas, w Polsce? Nie przesadzajmy. A owe przeszło sześćset pięćdziesiąt Orszaków Trzech Króli, w których szło blisko milion dwieście tysięcy ludzi, a prawie milion osób ustawionych

wzdłuż polskich granic i modlących się jednocześnie o pokój dla Polski i świata podczas akcji „Różaniec do granic”, a oddanie Polski w opiekę Matce Najświętszej i ustanowienie Jezusa Chrystusa Królem Polski.

Ale przypatrzmy się bliżej naszej rzeczywistości. Miniony rok w duszpasterstwie upływał pod hasłem: „Idźcie i głoscie”. Po omówieniu kerygmatu nawrócenia, rzeczywistego znaczenia chrztu w życiu człowieka wierzącego, przyszedł czas, by zachęcić do działania apostołskiego według polecenia Chrystusa. I właśnie w minionym roku liczba wiernych uczęszczających na niedzielną Mszę św... spadła podobno o jakieś półtora czy dwa procent, a to oznacza co najmniej

parędziesiąt tysięcy ludzi. To tak jakby się rozwierały nożyce – coraz więcej dobra i pełnego zaangażowania i coraz więcej obojętności, a nawet wrogości względem Kościoła.

Refleksje kardynała Ratzingera wydają się dzielić myśliciele katolicki, czemu dają wyraz przy rozmaitych okazjach, jak choćby wtedy, gdy mówią, że wiek dwudziesty pierwszy będzie dla Kościoła wiekiem mistyków albo wcale nie będzie Kościoła. To oczywiście przesada. Chrystus zapowiedział, że bramy piekielne Kościoła nie zwyciężą, a Duch Święty w odpowiednim czasie zainterweniuje w sposób, o jakim nie mamy pojęcia.

Jedno jest pewne – triumfalizm Kościoła, o ile w jakiegokolwiek formie jeszcze gdzieś istnieje, to z pewnością się skończy. Wierzący mają prawo domagać się autentyczności, a więc jeśli Jezus i Kościół to jedno – a to jest chyba najtrafniejsze określenie – to chcą w Kościele widzieć Jezusa. A tymczasem często tylko słyszą o Chrystusie, natomiast On sam, Jezus żyjący w swoim Kościele, jest niemal niedostrzegalny w gąszczu urzędów i przepisów, ceremonii i mechanicznie odmawianych modlitw. Jest wielu takich, którzy próbują uwolnić Kościół ze sztywnych ram i chcą pokazywać Jezusa „ludzkiego”, współczującego słabości i upadkom dzisiejszego człowieka. Zdarza się jednak, i to dość często, że słyszą tylko słowa Zbawiciela: „Ja cię nie potępię”. Zapominają natomiast, że dodał: „Idź i nie grzesz więcej”.

W całym tak szeroko rozpowszechnionym po świecie orędziu miłosierdzia nie ma ani słowa o tolerowaniu grzechu czy o zgodzie na grzech. Wszędzie jest on przedstawiany jako największe zło, jako zniewaga miłującego Boga, a także krzywda wyrządzona zarówno samemu grzesznikowi, jak i wszystkim, którzy przez grzech innych cierpią. Zraniona miłość Jezusa jest jednak

silniejsza od grzechu i grzesznika. Jego miłosierdzie to reakcja na bezmiar złości grzechu i sposób ratowania człowieka. Oczywiście, w pojęciu miłosierdzia zawiera się też sprawiedliwa kara za grzech, a więc ukaranie i przebaczenie. Właśnie owo: „Idź i nie grzesz więcej.”

Warto o tym wszystkim pamiętać, kiedy w czasie Wielkiego Postu i w perspektywie Zmartwychwstania Jezusa patrzymy na Kościół, na poszczególne jego członków i – na

siebie samych. Może także czujemy się „małą trzódką” wobec otaczającej nas nadzwyczaj laickiej rzeczywistości. Jeśli tak, to warto sobie wtedy postawić pytanie: A dlaczego my sami trwamy w wierze, w Kościele, w Chrystusie? O złu panoszącym się w Kościele wiemy tyle samo, ile ci wszyscy, którzy zgorszeni zeń odeszli. My zostaliśmy, tej łaski Bożej, jak dotąd, nie odrzuciliśmy. A Jezus pyta, jak ongiś: „Czy i wy odejść chcecie?” Obyśmy zawsze

mieli tylko jedną odpowiedź: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!”.

Ale aby to życie wieczne osiągnąć, w Wielkim Poście oczyszczamy przez pokutę nasze życie doczesne i krzepimy się nadzieją zmartwychwstania.

Tyniec, luty 2018

O. Leon Knabit OSB

mnich tyniecki



Wigilia wielkanocna 1966

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie, najbardziej jesteś Kościołem –
Jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją:
Ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów,
Napełnia je wszystkie w głąb (wszystkie one – czy tracą swój sens? Czy go wtedy właśnie zyskują?)

Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.

Tysiąc lat jest jak jedna Noc:
Noc czuwania przy Twoim grobie.

Karol Wojtyła



Polonika w zbiorze starych druków krakowskiej Biblioteki Bonifratrów i ich poprzedni właściciele

Jak wspominaliśmy już kilkakrotnie na łamach kwartalnika, w Bibliotece i Archiwum Bonifratrów w Krakowie zachował się cenny zbiór starych druków, liczący obecnie ponad 1870 woluminów. Księgozbiór ten jest niejednorodny, gdyż składają się na niego książki należące wcześniej do różnych instytucji i osób prywatnych. Część zbioru stanowią publikacje zgromadzone przez bonifratrów, część natomiast pochodzi z biblioteki trynitarzy, funkcjonującej w XVIII wieku w klasztorze na Kazimierzu przy ul. Krakowskiej, gdzie dziś rezydują bonifratrzy. Zbiory trynitarzkie zostały włączone do księżnicy bonifratrów, gdy Dobrzy Bracia otrzymali i zajęli potrynitarzki zespół klasztorny. W zajętych zabudowaniach znajdowały się między innymi pozostawione przez trynitarzy książki, których stan bonifratrzy w 1826 roku ocenili jako „[...] w miejscu wilgotnym spleśniałe, a wiele w połowie zgniłych”. W roku 1874 w inwentarzu klasztornym napisano zaś, że „klasztor Braci Miłosierdzia nie posiada żadnej biblioteki, zaś szczątki pozostałej po Księżdach Trynitarzach już w 1843 roku sporządzony inwentarz wspomina takowe jako nieużyteczne”.

Zgromadzony księgozbiór obejmuje głównie druki wspomagające rozwój duchowy, czyli o tematyce filozoficznej, teologicznej i historycznej, ale także dzieła medyczne, zielarskie i farmaceutyczne. Najstarsze księgi pochodzą z XVI wieku, zachowało się także sporo książek z XVII i XVIII wieku.

Jedną z najbardziej interesujących grup druków stanowią polonika. Są to książki, które spełniają przynajmniej jedno z poniższych kryteriów:

- kryterium językowe – druki w języku polskim,
- kryterium narodowościowe – druki, których autorem, współautorem, tłumaczem, redaktorem, ilustratorem lub/i wydawcą jest Polak,
- kryterium geograficzne – druki, które zostały wydane na terenie Polski lub dawnej Rzeczypospolitej, a także druki publikowane na Śląsku.

Grupa ta liczy obecnie 218 egzemplarzy i zawiera ciekawe informacje dotyczące dawnych właścicieli książek. Są to głównie rękopiśmienne zapiski dokonywane przez różne osoby.

Wśród poloników aż 137 egzemplarzy zawiera noty bądź inne znaki własnościowe pozwalające wskazać dawnych właścicieli książek. Zachowane wśród

poloników książki można zatem – ze względu na dawnych posesorów – podzielić na kilka grup. Przeważającą ich większość pochodzi z dawnej kazimierskiej biblioteki trynitarzy, kilka egzemplarzy należało do zbiorów bibliotecznych bonifraterskiego Konwentu św. Urszuli, wreszcie kilka druków pochodzi ze zbiorów innych kościołów, zakonów i zgromadzeń zakonnych (np. kanoników regularnych laterańskich i jezuitów, a także z nieistniejącego dziś, kazimierskiego kościoła św. Jakuba) oraz ze zbiorów prywatnych, np. Aleksandra z Jurgan czy biskupa Piotra Gembickiego.

W zbiorze zachowały się m.in. dwa druki należące do księgozbioru Aleksandra z Jurgan. Pod pseudonimem „Aleksander z Jurgan” kryje się krakowski księgarz, wydawca i kolekcjoner Aleksander Wojciech Fusiecki (żyjący w latach 1806–1862). Prowadził on przy Rynku w Krakowie księgarnię i antykwiariat, w którym gromadził dawne książki, inkunabuły, ale także rysunki, obrazy, medale i monety. W roku 1849 niemal całą swą „wyborną, liczącą 3 764 tomów” bibliotekę sprzedał hrabiemu Adamowi Potockiemu do Krzeszowic, część zaś książek, będących dubletami, odsprzedał pojedynczo. Być może dwie publikacje znajdujące się obecnie w zbiorach krakowskich bonifratrów odkupił wówczas, nieznany dziś z imienia, zakonnik.

Losy książek znajdujących się obecnie w bonifraterskiej Bibliotece okazują się niekiedy bardzo skomplikowane. Tak właśnie jest w przypadku druku *Instructio sacerdotum, ex SS. Patribus, et Ecclesiae doctoribus, concinnata...* Antonia Moliny, wydanego w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka w roku 1643. Z odręcznych notatek umieszczonych na oprawie i na niektórych kartach książki wynika, że zanim egzemplarz znalazł się w księgozbiory trynitarzy, należał wcześniej do biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego (1585–1657) – adresata dedykacji, który w roku 1652 przekazał ją krakowskiemu jezuitom. Nie wiemy niestety, w jaki sposób książka trafiła do zbioru bibliotecznego trynitarzy lub bonifratrów. Wiadomo jednak, że w roku 1705 należała do Tomasza Perowicza, w XIX wieku jej właścicielem stał się Aleksander [z Jurgan], który później ofiarował go ks. Cyprianowi Jaroszewskiemu.

Najwięcej spośród poloników, bo aż 79 egzemplarzy należało niegdyś do konwentu trynitarzy. Brak zachowanych materiałów źródłowych nie pozwala na określenie,

w jaki sposób funkcjonowała trynitarzka biblioteka. Klasztor w Krakowie istniał od 1689 roku, założony przez zakonników przybyłych ze Lwowa. Najstarsza zaś data znajdująca się w potrynitarzskich polonikach to rok 1692, co może oznaczać, że biblioteka została założona niedługo po przybyciu zakonników na krakowski Kazimierz.

Trynitarze posiadali w swej bibliotece stosunkowo nowe i aktualne publikacje, o czym świadczą zapiski posesyjne opatrzone datą. Dla przykładu – dzieło trynitarza Mariana Sikorskiego (Mariana od św. Stanisława) pt. *Compendium Antilogiarum seu Contradictionum apparenter talium Sacrae Scripturae ex diversis et selectis...* wydane w roku 1759 w trynitarzkiej drukarni we Lwowie, znajdowało się w bibliotece krakowskiego konwentu trynitarzy już w marcu tego samego roku.

Do biblioteki trynitarzy trafiły także polskie książki z kościoła św. Jakuba Apostoła (dziś nieistniejącego). Kościół ten mieścił się w granicach miasta Kazimierz, w jego południowo-zachodniej części. Istniejący od XIII wieku kościół, decyzją prymasa Michała Poniatowskiego, został zamknięty w 1783 roku w wyniku trudnej i niekorzystnej sytuacji politycznej i finansowej. Po

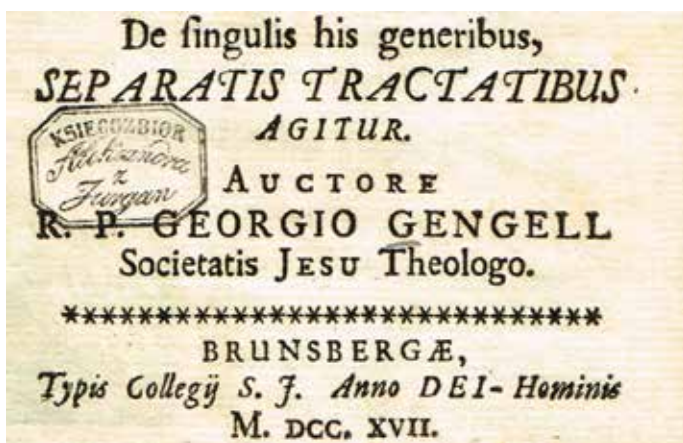
pierwszym rozbiórze Polski granica państwa przebiegała na Wiśle, co odcinało kościół od większości terenu wchodzącego w skład parafii. W roku 1787 kościół został zburzony.

W kilku polonikach udało się odnaleźć noty własnościowe braci bonifratrów – Markusa Hajka, zakonnika zmarłego 16 marca 1775 roku w Wilnie, Jana Tumanowicza, przeora krakowskiego Konwentu św. Urszuli w latach 1741–46, Mateusza Pietkiewicza, bonifratra, który w latach 1712–13 pełnił funkcję wikariusza (zastępował przeora) w klasztorze bonifratrów w Krakowie, w latach 1716–1721 zarządzał całą prowincją zakonną jako „Vikarius Generalis”, a w 1719 roku notowany był także jako sekretarz prowincji polskiej.

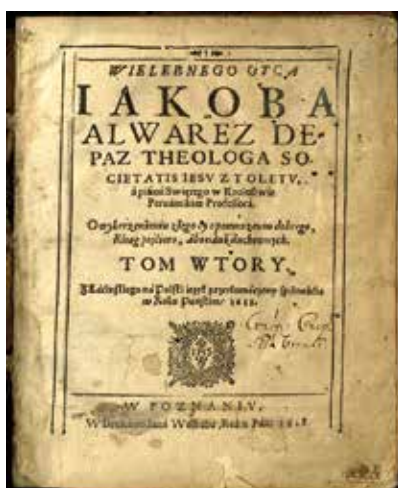
Dla historyków i bibliotekarzy książka to nie tylko sama treść. Dawna książka często bowiem zawiera znacznie ciekawsze informacje dotyczące jej samej – jej historii i właścicieli. Stanowi także cenne źródło historyczne. Mozolne, drobniagowe wypisywanie niewielkich notatek znajdujących się w książce, często przyjmujących formę zaledwie pojedynczego słowa, może pomóc w badaniach nad losami księgozbiorów krakowskich. Może więc jednak powinniśmy umieszczać we współczesnych książkach *ex librisy*?

Marek Behak

Pieczęć Aleksandra z Jurgan



Karta z książki wydanej w Krakowie w 1650 r.



Książka z Konwentu św. Urszuli



Podpis Markusa Hajka



Choroby TRZUSTKI

Trzustka jest gruczołem zewnątrz- oraz wewnątrzwydzielniczym (endokrynnym), zlokalizowanym w górnej tylnej części jamy brzusznej. Jest narządem średniej wielkości – ok. 20 cm długości i ok. 5 cm szerokości. W normalnych warunkach jest niemożliwa do wybadania palpacyjnego ręką przez powłoki brzuszne.

Struktura budowy trzustki przypomina gronka, tj. skupiska mikroskopijnych pęcherzyków, których przewody odprowadzające łącząc się z sobą, tworzą przewody o coraz większym świetle, a w końcu formują przewód główny trzustkowy uchodzący do dwunastnicy. System ten pełni w organizmie bardzo doniosłą rolę, gdyż pro-

TRZUSTKA JEST GRUCZOŁEM ZLOKALIZOWANYM W GÓRNEJ TYLNEJ CZĘŚCI JAMY BRZUSZNEJ. JEST NARZĄDEM ŚREDNIEJ WIELKOŚCI. W NORMALNYCH WARUNKACH JEST NIEMOŻLIWA DO WYBADANIA PALPACYJNEGO RĘKĄ PRZES POWŁOKI BRZUSZNE.

dukuje enzymy trawienne, które transportowane są do światła przewodu pokarmowego (funkcja zewnątrzwydzielnicza trzustki). Enzymy te to: amylaza – trawienie cukrów, trypsyna – rozkładanie białek, i lipaza – trawienie tłuszczów. W skład wydzieliny trzustkowej wchodzi także wodorowęglany zapewniające jej zasadowy charakter sprzyjający procesowi trawienia i wchłaniania.

Komórki wchodzące w skład części wewnątrzwydzielniczej trzustki tworzą skupiska nazywane wyspami trzustkowymi lub wyspami Langerhansa. Liczbę wysp ocenia się na 1–3 milionów, a stanowią one zaledwie około 2% całkowitej masy tego narządu. Wydzielają substancje endokrynne (hormony), odpowiedzialne za gospodarkę węglowodanową (insulina, glukagon), a także somatostatynę i polipeptyd trzustkowy PP.

Tak już jest, że każdy narząd naszego organizmu nie tylko pełni swą specyficzną funkcję, ale też ma swoje specyficzne „silne i słabe strony”, tzn. jest skłonny

bardziej do jednych, a mniej do innych dysfunkcji czy zaburzeń. W przypadku trzustki najczęściej spotykamy się z patologią określaną jako stany zapalne trzustki – ostre lub przewlekłe. Wiąże się to z faktem, że trzustka produkuje bardzo silne substancje trawienne, które uwolnione ze swoich naturalnych zabezpieczeń, a więc w warunkach patologicznych, mogą doprowadzić do ciężkiego, częściowego samostrawienia narządu.

Ostre zapalenie trzustki

Warto wiedzieć, że w 85% przypadków odpowiedzialne za pojawienie się tej groźnej choroby są alkohol i kamica żółciowa. Jeśli zatem u pacjenta trafiającego do szpitala z rozpoznaniem ostrego zapalenia trzustki nie stwierdza się kamicy w pęcherzyku lub przewodach żółciowych, możemy z dużym prawdopodobieństwem podejrzewać u niego nadmierne spożywanie alkoholu, nawet jeśli sam pacjent temu zaprzecza. Klinicznie choroba zazwyczaj charakteryzuje się nagłym, bardzo silnym bólem brzucha, wymiotami, lekko podwyższoną temperaturą ciała. Zaawansowanie choroby może być różne, w skrajnie ciężkich przypadkach szybko dochodzi do wstrząsu, niewydolności krążeniowo-oddechowej, niewydolności nerek, zaburzeń świadomości (tzw. encefalopatia trzustkowa) i do śmierci.

W rozpoznaniu choroby kierujemy się obrazem klinicznym (jak wyżej), zaburzeniami biochemicznymi oznaczanymi we krwi (wysoki poziom amylazy, lipazy, transaminaz wątrobowych itd.) i w moczu oraz badaniami obrazowymi – USG brzucha (powiększenie trzustki, kamica, obecność płynu) i/lub TC (ocena miąższu lub obecność patologii jak w USG). Z prostych badań bardzo tanim, szybkim i dostępnym badaniem jest oznaczenie wspomnianej wyżej amylazy. Jeśli jej wartość znacznie przekracza normę, np. 5-krotnie, możemy mieć niemal całkowitą pewność rozpoznania choroby.

Leczenie

Na szczęście w ok. 90% przypadków mamy do czynienia z mało lub średnio ciężkimi przypadkami zapalenia trzustki, w których wystarczające jest leczenie zachowawcze. Polega ono na:

- podawaniu leków przeciwbólowych,
- wstrzymaniu żywienia doustnego,
- zastosowaniu płynów dożylnie.

Przewlekłe zapalenie trzustki

W odróżnieniu od ostrego zapalenia trzustki w zapaleniu przewlekłym kamica żółciowa nie ma większego znaczenia, natomiast zdecydowana większość chorych

to przewlekli alkoholicy. Także struktura zapalnie zmienionej trzustki jest zdecydowanie inna, gdyż o ile w ostrym zapaleniu mamy do czynienia z „rozpływaniem się” samotrawiącego się narządu, o tyle w zapaleniu przewlekłym następuje stopniowe, wieloletnie jego włóknienie z następową utratą czynnego jego mięszu, a nierzadko także odkładaniem się w nim soli wapnia (widoczne w zwykłym rentgenowskim zdjęciu brzucha). W obrazie klinicznym przewlekłego zapalenia trzustki dominują pobolewania, czyli przewlekłe bóle brzucha, częściowa utrata funkcji trawiennych cechująca się wydalaniem z luźnym kałem niestrawionych pokarmów czy substancji pokarmowych, zwłaszcza tłuszczu, lub/ oraz upośledzeniem funkcji endokrynnych – cukrzyca trzustkowa.

Leczenie

Oprócz stanowczego zakazu spożywania alkoholu na ogół stosuje się tylko leczenie objawowe. Ponadto zaleca się dietę, suplementację enzymów trzustkowych oraz/lub leczenie cukrzycy, jeśli powikłanie to wystąpiło.

Rak trzustki

Rak trzustki jest dość rzadko występującym, ale bardzo groźnym schorzeniem, na ogół pojawiającym się u palaczy, głównie u mężczyzn po 60. roku życia. Jakkolwiek przyczyna choroby jest nieznana, do czynników ryzyka należą przede wszystkim palenie tytoniu, otyłość, obciążenia genetyczne. Do charakterystycznych cech tego nowotworu należą – podstępny przebieg, skomplikowana diagnostyka, oporność na typowe leczenie. Niekiedy przewlekłe dolegliwości bólowe brzucha, częste uczucie dyskomfortu, wzdęcia, biegunka, nudności długo bywają traktowane jako nieracjonalne lub nerwicowe, dopóki nie pojawią się

wyraźniejsze, choć niestety zbyt późne objawy choroby – żółtaczka (wskutek ucisku guza na przewody żółciowe), cukrzyca lub znaczna utrata wagi ciała.

W związku z tym, że choroba ukryta jest głęboko w brzuchu, a poza tym już przy małych rozmiarach guza jej stadium jest zaawansowane, zwykle stosuje się takie metody diagnostyczne, jak ultrasonografia, tomografia komputerowa, metody endoskopowe i rentgenowskie (tzw. wsteczna endoskopowa cholangiopankreatografia - EWCP), a także biopsja oraz oznaczanie tzw. markerów nowotworowych (np. CA 19-9). Dopiero łączne zastosowanie wszystkich tych metod zapewnia znaczny odsetek prawidłowych rozpoznań.

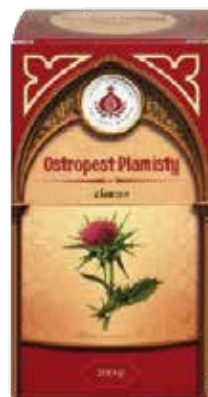
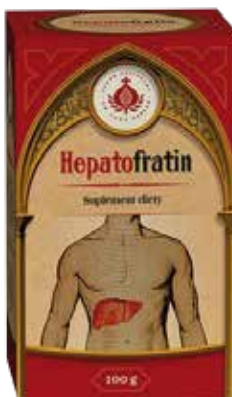
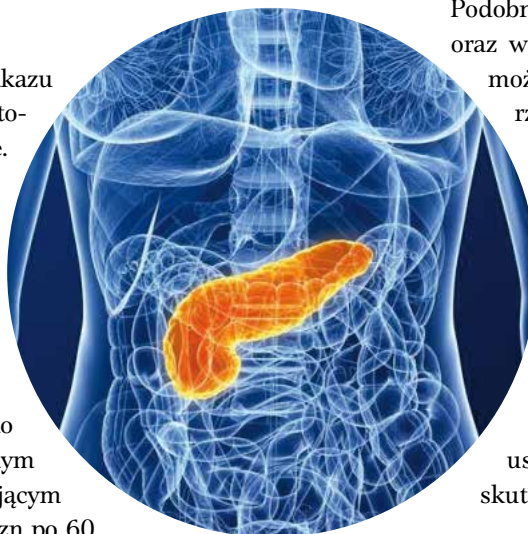
Kamica przewodów trzustkowych

Podobnie jak w pęcherzyku żółciowym oraz w przewodach żółciowych kamice można wykryć także – choć znacznie rzadziej – w przewodach trzustkowych. Kamica taka jest niebezpieczna, gdyż będąc przyczyną zatkania przewodu żółciowego stanowi zagrożenie wywołania się ostrego zapalenia trzustki. Niekiedy zabieg usunięcia kamienia jest konieczny już w początkowej fazie choroby, gdyż leczenie zachowawcze – bez usunięcia przyczyny – bywa nieskuteczne.

Inne choroby trzustki

W znaczeniu klinicznym inne choroby trzustki mają znacznie mniejsze znaczenie, występują bowiem rzadko lub też nie dają poważniejszych następstw. Do schorzeń takich możemy zaliczyć torbiele trzustki – są one zwykle sporadycznym, późnym powikłaniem ostrego zapalenia trzustki, zwłaszcza gdy miało ono ciężki przebieg.

Br. Błażej Kozłowski OH



Zimą o **dzikiej wiśni**, czyli słowo na temat **CZEREMCHY**



Gdy w lutym do połowy zima się wysili, to na koniec miesiąca już się nie wychyli.

Gdy w lutym topnieje, to na wiosnę mróz bieleje.

Gdy luty ciepły i o wodzie, wiosna późna i o chłodzie.

Kiedy w lutym wiatr z zachodu bywa, płonny rok rolnikom obiecywa.

/Przysłowia polskie/

Dobra to zima, gdy nocą skrzy się mróz, a we dnie słońko swymi promieniami rysuje uśmiech na zmarszczonej twarzy człowieka. Tymczasem luty – jak świadczą o tym przysłowia – bywa zmienny i kapryśny, toteż chorób nie brakuje. Powróćmy więc do naszego ziołowego poradnika, aby Gość z fraszki Jana Kochanowskiego, zanim latem usiądzie pod lipą, teraz przy kominku mógł zakochać się w ziołach z bonifraterskiego wirydarza, które pomogą mu zachować szlachetne zdrowie.

Gdy tak patrzę na zakonny ogród w zimowej szacie, na krzewy, drzewa, które rosną tu już od wielu lat, zastanawiam się, co też pierwsze zakwitnie tej wiosny. Jaki zapach z lat dziecięcych odnajdę jako pierwszy. Przede wszystkim będzie to pewnie zapach ziemi z zimowego snu budzącej się do nowego życia, ale także zapach kwiatów pierwiosnka, konwalii, śliwy, jabłoni, i najlepiej przeze mnie zapamiętany intensywny, głęboki zapach dzikiej wiśni.

Kilka słów opisu

Czeremcha zwyczajna (*Prunus padus* L.), zwana potocznie śliwą cierpką lub trzemuchą, czeremcha amerykańska (*Prunus serotina* Ehrhart), zwana dziką wiśnią, oraz czeremcha wirginijska (*Prunus virginiana*) to rośliny pokrewne, popularne w naszych lasach, często także nasadzone w ogrodach i parkach. Pochodzi z Ameryki Północnej, obejmując swym zasięgiem wschodnią część kontynentu, do Europy introdukowana w początkach XVII wieku, głównie jako roślina ozdobna, jej znaczenie lecznicze jest mało znane lub po prostu zapomniane. Obecnie rozpowszechniona jest w całej Europie, głównie w części centralnej. W Polsce rośnie w zaroślach, na skraju lasów. Znajdziemy ją także na nizinach, na bagnach i mokradłach, nad brzegami jezior, rzek i strumieni, w lasach łęgowych, niskich torfowiskach, na

glebach żyznych. Często sadzona bywa w ogrodach i na miedzach.

Czeremcha to krzew lub drzewo z rodziny różowatych, podrodzina śliwowych; zwyczajna dorasta do 15 m wysokości, amerykańska i wirginijska do 20 m. Korona drzewa jest jajowato wydłużona, gęsta, młode pędy są oliwkowe lub wiśniowo-czerwone, starsze brunatne. Liście podłużnie eliptyczne lub odwrotnie jajowate, o szczytce zaokrąglonej i ostro piłkowanych brzegach, przy roztarciu wydzielają specyficzny miły zapach. Czeremcha kwitnie od kwietnia do maja. Kwiaty ma białe, drobne, intensywnie pachnące, skupione w zwisających gronach. Wszystkie gatunki czeremchy dają nam cenne i smaczne owoce, przy czym odmiany amerykańska i wirginijska mają owoce większe, słodsze i dojrzewają później niż nasza rodzima czeremcha zwyczajna.

Surowcem leczniczym jest kora, młode pędy, liście, kwiaty i owoce (*Flos, Cortex et Fructus Padli*), czyli właściwie wszystkie części rośliny, stąd stanowi ona cenny surowiec. Korę zbieramy wiosną lub jesienią. Ma mocny migdałowo-waniliowy zapach. Suszymy ją w 60°C. Kwiaty zbieramy we wczesnej fazie kwitnienia, a następnie całe kwiatostany suszymy w warunkach normalnych. Owoce zrywamy dojrzałe, a następnie suszymy.

Kilka słów o składzie chemicznym i właściwościach

Kora zawiera antocyjany, garbniki, glikozydy cyjanogenne i kwasy organiczne. Surowiec wykazuje silne działanie fitoncydowe. Kwiaty mają podobny skład jak kora, ale posiadają flawonoidy i dużą ilość olejku eterycznego, który czuć przy roztarciu. Owoce (zbierane tylko dojrzałe, od sierpnia do września) zawierają sporo garbników, olejku eterycznego, kwasów organicznych, witamin i soli mineralnych, są też źródłem pektyn.

Wskazania do zastosowania leczniczego oraz w kuchni

Napary i odwary zarówno z kwiatów, jak i z kory wykazują silne działanie wykrztuśne, napotne, przeciwgorączkowe, przeciwréumatyczne, przeciwzapalne, przeciwochrząstkowe, hipotensyjne i żółciopędne. Napar z kwiatów reguluje pasaż jelitowy, czyli działa lekko

przeczyszczająco, a kora i owoce wykazują działanie przeciwbiegunkowe. W połączeniu z innymi ziołami napar działa pomocniczo w leczeniu chorób autoimmunologicznych – łuszczycy, pęcherzycy, toczenia. Czeremcha doskonale nadaje się do kuracji odtruwających i zapobiegających kamicy moczowej, a jej owoce znalazły ponadto zastosowanie w leczeniu gośćca i obrzęków o podłożu nerkowym poprzez zwiększenie diurezy.

W chorobach skóry napar z kwiatów i kory jest pomocny w leczeniu np. trądziku, stosowany na skórę w formie okładów nawilża ją, odżywia i wybiela, usuwając stany zapalne i zmniejszając łojotok. Stosowany na oczy działa przeciwzapalnie, przeciwświądowo, lekko ściągająco i przeciw wysiękowo, zmniejsza obrzęk, niweluje cienie pod oczami, wygładza oraz uelastycznia skórę wokół oczu i na powiekach. W leczeniu chorób kobiecych oraz przy hemoroidach napar zaleca się w formie nasiadówek.

Właściwości czeremchy można wykorzystać w leczeniu chorób zakaźnych, przy nadciśnieniu, zaburzeniach metabolicznych, niedostatecznym wydzielaniu i zastojach żółci, w chorobach wątroby, stanach zapalnych i zakażeniach układu oddechowego, pokarmowego oraz dróg moczowych, a także w niezycie jelit i żołądka, w przebiegu gorączki o nieznanym etiologii, w reumatyzmie, a zewnętrznie – w chorobach skóry. Napary z kwiatów i pędów czeremchy działają estrogenie i antyandrogenie, regulując miesiączkowanie. Wspomagają w leczeniu hiperandrogenizmu, hirsutyizmu i policytycznych jajników.

Owoce bogate są w pektyny, cukry, kwas jabłkowy, cytrynowy, witaminę C, rutynę, antocyjany, bioflawonoidy, glikozydy fenolowe i nitrylozydy (występują tylko w nasionach owoców, nadając im migdałowy zapach i smak), sole mineralne (żelaza i miedzi), kwasy fenolowe i garbniki. Owoce nadają się do sporządzania soku, dżemu, konfitury, marmolady, syropu i win. Można je również suszyć i używać do naparów, odwaru, jako składnika aromatycznych herbatek ziołowo-owocowych o charakterze profilaktyczno-leczniczym.



Przepisy i receptury

Dżem – owoce czeremchy (900 g), cukier (300 g), jabłka (100 g), sok z 1 cytryny. Dla poprawy smaku można dodać rum oraz przyprawy jak goździki, gałkę muszkatołową, cynamon czy wanilię. Sok lub dżem z czeremchy należy oczyścić z pestek.

Napar – 1 łyżkę kwiatów zalać 1 szkl. wrzącej wody lub mleka, parzyć pod przykryciem 30 min., przecedzić. Pić 2–3 razy dz. po 50–100 ml, przyjmowany przez dłuższy czas wzmacnia naczynia krwionośne, hamuje odczyny alergiczne. Napar z kwiatów czeremchy można podawać dzieciom w dawce 50–100 ml (doskonały na mleku z miodem) w czasie przeziębienia i zdenerwowania.

Odwar: 3 łyżki kory zalać 2 szkl. wody; gotować 10 minut; odstawić na 20 min.; przecedzić. Pić 3–4 razy dz. po 100–150 ml.

Syrop czeremchowy – 1 szkl. kwiatów i 1 szkl. mielonych gałązek zalać 3 szkl. wody; zagotować, odstawić, wlać 100 ml wódki; pozostawić pod przykryciem na 30 min.; przefiltrować przez gazę; wlać 200 ml miodu naturalnego, wsypać 250 ml cukru, 30 g gliceryny i sok z dwóch cytryn, starannie wymieszać. Przechowywać w butelkach w ciemnym miejscu. Zażywać 4–6 razy dz. po 1–2 łyżki przy przeziębieniu, niezbytach dróg oddechowych i kaszlu.

Uwaga: Nasion z owoców nie należy spożywać z uwagi na zawartość ok. 2,5–3% glikozydów cyjanogennych (nitrylozydów: prunazy, amigdaliny), które w wyniku hydrolizy uwalniają cyjanowodór (kwas pruski). Glikozydy cyjanogenne w małych ilościach działają leczniczo, w większych są toksyczne.

Br. Jan z Dukli OH

*** Artykuł nie stanowi porady medycznej, lekarskiej czy farmaceutycznej. Czytelnik przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji, co do leczenia, powinien skonsultować się (w zależności od potrzeb) z lekarzem lub farmaceutą.**

Bibliografia:

- Encyklopedia zielarstwa i ziołolecznictwa, PWN 2000.
<http://rozanski.li/111/kwitnie-czeremcha/>
<http://rozanski.li/25/owoce-czeremchy-prunus-padus-seu-prunus-serotina/>
 Łukasz Łuczaj „Dzikie rośliny jadalne Polski”.
 Mgr. Inż. Leonidas Świejkowski „Rośliny lecznicze występujące w stanie dzikim”, WPZZ 1950, str. 326.
 Steffen Guido Fleischhauer, Jürgen Guthmann, Roland Spiegelbergen „Jadalne rośliny dziko rosnące”.

XXVI Światowy Dzień Chorego

Kraków



„Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”

(J 19, 26-27)

Obchodzony już po raz XXVI Światowy Dzień Chorego ustanowiony został przez św. Jana Pawła II we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes 11 lutego, a ogłoszony 13 maja 1992 roku, w dniu 75. rocznicy objawień fatimskich i 11. rocznicy zamachu na życie papieża.

W przeddzień tego szczególnego święta Zarząd Szpitala i Stowarzyszenie Przyjaciół Szpitala Bonifratrów wraz z działającym przy naszym Szpitalu Wolontariatem odwiedzili chorych i życząc im szybkiego powrotu do zdrowia, wręczyli drobne upominki.

W intencji pacjentów, a także lekarzy, pielęgniarek i wszystkich pracowników bonifraterskiego szpitala w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej kapelan szpitala ks. Wiesław Burski MS odprawił uroczystą Mszę św., podczas której obecni przyjęli sakrament namaszczenia chorych. Mszę św. zakończyło błogosławieństwo lourdskie.

W salach chorych wraz z poczekającym słowem kapelana Wiesława miało miejsce indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, każdy pacjent otrzymał też egzemplarz orędzia papieża Franciszka.

Anna Szlama

Iwonicz

Nikt nie powinien czuć się samotny



Jak co roku, dzień ten obfitował w wydarzenia, które przeżywaliśmy we wspólnocie, dzieląc się swoim czasem, refleksją, talentami i radością. Do dobrego przeżywania tego czasu przygotował nas Dzień Skupienia, który stał się okazją do spowiedzi, ale także do refleksji nad cierpieniem – nad naszymi postawami, gdy sami jesteśmy nim dotknięci i gdy dotyka ono innych.

Uroczystości Dnia Chorego rozpoczęły się w kaplicy, gdzie przeor br. Michał Zięba powitał zaproszonych gości z ks. bp. Stanisławem Jamrozkiem na czele a także całą społeczność Domu, po czym nastąpiła Eucharystia, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Stanisław. Nawiązując do wybranego przez papieża Franciszka hasła tegorocznego Dnia Chorego *Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie* (J 19, 26-27) ks. bp Stanisław skierował naszą uwagę na Maryję, która winna stać się dla nas wzorem czułości i wytrwałości w opiece nad cierpiącymi i wszystkimi, którzy oczekują od nas jakiegokolwiek wsparcia. Ludzie cierpiący są nam dani, abyśmy mogli świadczyć dobro, a Maryja pokazuje,

jak wytrwać w takiej postawie do końca. W oprawę liturgiczną Mszy św. włączyli się podopieczni, pracownicy, wolontariusze i bracia. Każdy z obecnych mógł skorzystać z sakramentu namaszczenia chorych, a podopiecznym, którzy ze względu na zły stan psychofizyczny nie mogli uczestniczyć we Mszy św., został on udzielony w pokojach.

Dzień Chorego dla społeczności iwonickiego Domu jest świętem ważnym również dlatego, że możemy cieszyć się obecnością rodzin podopiecznych, które po Mszy św. zostały zaproszone na uroczysty obiad i część artystyczną. Byli z nami także księża iwonickiej parafii, przedstawiciele władz powiatowych i gminnych oraz przedstawiciel Zakładu Karnego w Jaśle, którego skazani są wolontariuszami w naszym Domu.

Tego dnia nikt z naszych pensjonariuszy nie powinien czuć się samotny, a nie do każdego mogły – lub chciały przyjechać rodziny – toteż obecność wolontariuszy i wolontariuszek była prawdziwie niezastąpiona. Do tego towarzyszenia nawiązał dyrektor Domu Tomasz Półchłopek w swoim wystąpieniu, cytując słowa ewangelicznego paralytyka z nad sadzawki Betesda: „Nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki”. Oby nigdy żaden człowiek, który staje na naszej drodze, nie czuł się pozostawiony sam sobie w swoich zranieniach.

Każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka i każdy z nas ma wystarczająco dużo ciepła, by móc się nim dzielić z innymi. Doświadczyliśmy tego, kiedy nasi niepełnosprawni podopieczni odgrywali wesołe przedstawienie, kiedy częstowali nas pysznymi przekąskami, które przygotowali w ramach zajęć kulinarnych, czy kiedy chwalili się wystawą zdjęć wykonanych na zajęciach fotograficznych.

Dzień Chorego, choć poświęcony jest ludziom cierpiącym, dotkniętym różnorodnymi słabościami



i zranieniami, dla społeczności bonifraterskiego DPS w Iwonicy jest czasem radosnym, w którym przez sakrament namaszczenia chorych umacniamy nasze siły, a także eksponujemy to, co w nas dobre i czym możemy dzielić się z innymi w obliczu ich cierpień. Tegoroczny Dzień Chorego zakończył się zabawą taneczną z udziałem mieszkańców, pracowników i wolontariuszy, która była nie tylko świetną rozrywką, ale i okazją do integracji całej społeczności Domu.

Alicja Rysz

Cieszyn

Sakrament namaszczenia chorych

W Dniu Chorego we wszystkich bonifraterskich dzielach odbywają się uroczyste liturgie połączone z udzieleniem sakramentu chorych, który niesłusznie utożsamiany bywa z Wiatkiem, czyli Komunią św. udzielaną osobom umierającym. Sakrament namaszczenia chorych jest czymś innym – jest znakiem sakramentalnym zostawionym przez Chrystusa jako narzędzie uświęcenia ludzkiego cierpienia. Przez ten sakrament Chrystus chce nam pokazać, że cierpienie nie musi człowieka niszczyć, może go doskonalić. W ten sposób Chrystus nadał ludzkiemu cierpieniu sens. Cierpiąc, człowiek może ubogacać siebie i innych.





Pierwszym, choć nie zawsze widocznym efektem sakramentu namaszczenia, jest poprawa zdrowia chorego, a w dziedzinie ducha – oczyszczenie z grzechów. Może więc być udzielony zarówno człowiekowi w stanie łaski uświęcającej, jak i grzesznikowi w stanie grzechu ciężkiego. Najważniejszym jednak celem tego sakramentu jest pomoc w godnym przejściu próby wiary, że Bóg jest Miłością.

Br. Bartłomiej Darul OH

Łódź

Niech nie zabraknie wam wrażliwości

O znakach, których oczekujemy od Boga, nie zdając sobie sprawy, że największym i najważniejszym znakiem jest Jezus Chrystus objawiający się nam każdego dnia, mówił bp Adam Lepa podczas Mszy św. w szpitalnym sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych. Ksiądz Biskup – jak co roku od kilkunastu lat – w Dniu Chorego sprawował Eucharystię w intencji wszystkich pacjentów naszego Szpitala św. Jana Bożego, opiekujących się nimi

osób – pracowników medycznych i niemedycznych, a także braci bonifratrów, którzy prowadzą to dzieło.

W homilii podkreślał, że tam, gdzie pojawia się cierpienie, pojawiają się także znaki – to miejsce jest nimi nieustannie obdarowywane i pracującym tam ludziom nigdy nie powinno zabraknąć wrażliwości na te znaki i wrażliwości na osoby potrzebujące pomocy. Wskazywał także, że dzięki bonifratrom ten szpital odycha miłością do drugiego człowieka i cierpliwością.

Bp Adam Lepa przypomniał, że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 2000 roku wybudowany przed II wojną światową szpital po wielu latach powrócił do prawowitych właścicieli – zakonu bonifratrów i że on – jako honorowy bonifratr i biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej uczestniczył w tym wydarzeniu.

Życzył, by szpital, który jak to określił „osiągnął już wyżyny”, stawał się jeszcze lepszy w tej empatii w stosunku do drugiego człowieka. Po Mszy św. bp Adam Lepa z Najświętszym Sakramentem udał się do chorych przebywających na Oddziale Opieki Paliatywnej.

Anna Skopińska, fot. Jerzy Błaż





Czy można pomagać biegając?

Tak! Wystarczy wziąć udział we Wrocławskim Biegu dla Hospicjów. Bieg ten nazywany mini-maratonem – bo długość trasy wynosi 4,2 km – zorganizowany został przez Fundację Hospicyjną już po raz trzeci. Liczba uczestników z roku na rok wzrasta – w tym roku taką formę wspierania ruchu hospicyjnego wybrało 977 osób! Pakiet startowy, którego koszt wynosi 40 zł jest cegiełką wspierającą Hospicjum Bonifratrów oraz Hospicjum Domowe działające przy Wrocławskim Centrum Onkologii. Fundusze zebrane w tym roku przeznaczamy na zakup łóżek.



Pomoc materialna to jednak nie jedyny cel Biegu. Bieg jest także swoistym świętem ruchu hospicyjnego – biorą w nim udział rodziny współpracowników, wolontariuszy i przyjaciół Hospicjum. Wyjątkowym uczestnikiem mini-maratonu był w tym roku pan Andrzej – pacjent Hospicjum, który pokonał trasę na wózku inwalidzkim wprowadzanym w szaleńczy wręcz pęd przez bardzo zgraną drużynę wolontariuszy.

Co roku pula biegowych nagród jest bardzo szeroka. I tak – można zdobyć puchar za zajęcie miejsca pierwszego, tym razem otrzymali go pani Danuta Piskorska (czas 17:59) i pan Dominik Buk (czas 15:09), a także nagrodę za miejsce ostatnie – w tym roku była to możliwość zwiedzenia naszego klasztoru z przewodnikiem, aby ją zdobyć, należało przebyć trasę Biegu w czasie 51 minut i 18 sekund... Są też nagrody dla najwcześniejszego urodzonego uczestnika i uczestniczki.

Piszemy to wszystko, by zachęcić Państwa do udziału w czwartym Biegu dla Hospicjum – już za rok. Zapraszamy!

Br. Łukasz Dmowski OH,
fot. Paweł Mazurczak



WOLONTARIUSZE

na wzór św. Jana Bożego

8 marca 2018 dla społeczności bonifraterskiego DPS w Iwoniczu był prawdziwie niezwykłym świętem. Uroczystość patronalna św. Jana Bożego stała się zarazem okazją do świętowania 10-lecia Programu readaptacji „Razem sprawniej” polegającego na wolontaryjnej pracy skazanych z Zakładu Karnego w Jaśle świadczonej podopiecznym iwonickiego Domu.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., której przewodniczył ks. bp Stanisław Jamrozek. Oprócz społeczności naszego Domu na wspólną modlitwę przybyli: o. Prowincjał, iwonicki księża, siostry felicjanki i przełożony wspólnoty michalickiej, przedstawiciele władz wojewódzkich oraz okolicznych powiatów i gmin, dyrektorzy zaprzyjaźnionych ośrodków świadczących wsparcie całodobowe lub dzienne, przedstawiciele społeczności lokalnej, a także delegacja z Zakładu Karnego w Jaśle z dyrektorem Mirosławem Władką oraz dyrektorem Okręgowej Służby Więziennej Markiem Grabkiem.

Mottem uroczystości były słowa św. Jana Bożego „Gdybyśmy pamiętali o Bożym miłosierdziu, to nie ustawalibyśmy w czynieniu dobra”. W homilii ks. bp Stanisław wyjaśnił różnice między miłosierdziem a szeroko pojętym dobrem. Oprawę liturgiczną przygotował tradycyjnie Zespół Duszpasterski wsparty muzycznie przez parafialną dziewczęcą scholę. Mszę św. zakończyła

litania do św. Jana Bożego, uroczyste *Te Deum* i adoracja relikwii świętego Patrona.

Po wspólnym obiedzie odbyła się konferencja podsumowująca ponad 10-letnią już współpracę Zakładu Karnego w Jaśle z bonifraterskim Domem Pomocy. Historię tej współpracy przypomniał o. Prowincjał – „ojciec chrzestny” Programu „Razem sprawniej”, jako ówczesny dyrektor placówki i inicjator współpracy z Zakładem Karnym. Ks. dr Zbigniew Głowacki, sąsiad iwonickich bonifratrów, który przez wiele lat obserwował z bliska ich działalność, w wykładzie pt. „Wolontariat a miłosierdzie” ukazał św. Jana Bożego jako wzór wolontariusza – pomoc najbardziej potrzebującym on i jego towarzysze nieśli całkiem bezinteresownie, nie tworząc jeszcze wtedy wspólnoty zakonnej, a szukanie przez niego darczyńców to nic innego jak dzisiejsze pozyskiwanie sponsorów. W swym wykładzie ks. Zbigniew przypomniał także ks. Antoniego Podgórskiego, budowniczego bonifraterskiego Domu, oraz ks. Józefa Rafę – dwóch iwonickich wolontariuszy sprzed lat.

Przedstawiciel Zakładu Karnego zapoznał obecnych z założeniami i celami Programu „Razem sprawniej” oraz wpływem pracy z niepełnosprawnymi mieszkańcami Domu na resocjalizację skazanych, natomiast dyrektor DPS Tomasz Półchłopek opowiedział o pracy wolontariuszy i korzyściach, jakie przynosi podopiecznym i ośrodkowi. Nawiązane wówczas relacje, często utrzymują się, mimo iż wolontariusz kończy odbywanie kary. Od niespełna roku w DPS w Iwoniczu funkcjonuje też inna forma wolontariatu: studentki pielęgniarstwa po odbyciu praktyk w DPS wracają do niego jako wolontariuszki – obecnie jest ich 5, ale kolejne osoby deklarują chęć włączenia się w bezinteresowną pomoc mieszkańcom Domu.

Podsumowaniem konferencji był panel dyskusyjny, w czasie którego wolontariusze-skazani dzielili się swoimi doświadczeniami, wspominano trudne początki współpracy Zakładu Karnego i DPS oraz towarzyszące im obawy. Dziś nikt nie wyobraża sobie pracy bez wolontariuszy. Dopełnieniem uroczystości były pyszne przekąski oraz wystawa fotograficzna przygotowane w ramach zajęć terapeutycznych z mieszkańcami.

Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu za dobro, którego możemy doświadczać i współtworzyć je na co dzień w bonifraterskim ośrodku. Oby św. Jan Boży zawsze był dla nas wzorem bezinteresowności, cierpliwości i miłosierdzia.

Alicja Rysz



Liturgiczne wspomnienie św. Jana Bożego

Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia

Obchody uroczystości Świętego Jana Bożego – założyciela Zakonu Bonifratrów, w tym roku rozpoczęły się konferencją poświęconą Nowej Karcie Pracowników Służby Zdrowia. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele krakowskich placówek medycznych, osoby duchowne oraz pracownicy naszego szpitala, którzy stanowili najliczniejszą grupę.

Wygłoszono trzy referaty, których autorami byli: ks. Arkadiusz Zawistowski – Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia, prof. dr hab. n. med. Małgorzata Krajnik – prezes Polskiego Towarzystwa Opieki Duchowej w Medycynie, oraz prof. dr hab. n. med. Jan Duława – prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Internistów Polskich. Prelegenci podejmowali

bardzo trudne, ale niezwykle ważne tematy dotyczące problemów egzystencjalnych związanych ze znaczeniem narodzin, życia i śmierci.

Konferencję zakończyła uroczysta Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył ks. kard. Marian Jaworski. W swej homilii Ksiądz Kardynał podkreślił, że najcenniejszą nagrodą dla osób wybierających zawód, w który wpisana jest pomoc drugiemu człowiekowi, jest przeżycie spotkania z Panem Jezusem widzianym w każdym chorym.

Po Eucharystii odbył się uroczysty obiad i spotkanie w klasztorным refektarzu.

Anna Szlama



Spotkanie apteczne

22 lutego br. w Sali konferencyjnej Konwentu Św. Ryszarda Pampuriego odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie grupy aptecznej pod przewodnictwem koordynatora grupy br. Marcina M. Cegły. W spotkaniu oprócz prowincjała br. Eugeniusza Kreta udział wzięli wszyscy kierownicy aptek bonifraterskich związanych z ziołolecznictwem, przedstawiciele spółki Boni Fratres Pharmaceuticals, przedstawiciele prowincji oraz przedstawiciele lekarzy pracujących w naszych przychodniach ziołoleczniczych.

Tematyka spotkania obejmowała problemy dotyczące funkcjonowania bonifraterskich aptek oraz ziołolecznictwa. Było to zarazem spotkanie podsumowujące działalność naszej grupy w latach 2014–18, przed zbliżającą się XXXII Kapitułą Prowincjalną. Na prośbę br. Prowincjała podczas spotkania wybrany został reprezentant grupy na Kapitułę.

W imieniu własnym oraz wszystkich uczestników spotkania, dziękuję wszystkim Pacjentom i Sympatykom, którzy doceniają naszą pracę i korzystają z dobrodziejstw Aptek bonifraterskich.

Br. Marcin M. Cegła OH





Jedzeniowy RECYKLING



Co trzecia osoba przyznaje się do marnotrawienia jedzenia. Badania wskazują, iż w przeciętnym polskim gospodarstwie domowym wyrzuca się około 52 kg żywności rocznie. Jeżeli doliczymy do tego produkty spożywcze niszczone przez producentów i sprzedawców, otrzymamy zatrważającą liczbę 9 mln ton żywności w ciągu jednego roku. Pod tym względem jesteśmy na niechlubnym, piątym miejscu w Unii Europejskiej. Taka niegospodarność jest prawdziwie karygodna nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale również w aspekcie moralnym. Mając świadomość rozmiarów panującego na świecie głodu, a także pamiętając słowa naszej codziennej modlitwy „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, warto – zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu – zastanowić się, co każdy z nas może uczynić, aby zmienić przytoczone wyżej statystyki.

Oczywiście głównym powodem wyrzucania jedzenia jest to, że kupujemy go więcej niż potrzebujemy. Niekiedy jednak trudno nam uniknąć tego błędu. Każdemu z nas zdarza się ulec pokusie skorzystania z promocji lub też nie możemy się oprzeć chęci spróbowania jakiegoś wyjątkowego produktu i kupić coś spoza przygotowanej wcześniej listy. Przygotowując codzienne posiłki lub poczęstunek dla gości z reguły przyrządzamy znacznie więcej niż jesteśmy w stanie zjeść. Nadmiaru jedzenia nie musimy jednak od razu wyrzucać do kosza. Nawet tak zwane „resztki” mogą stanowić świetną bazę do przygotowania wielu smacznych i zdrowych potraw. Poniżej kilka pomysłów na wykorzystanie nadwyżki produktów w naszej kuchni.

Grzanki i tosty

– to potrawy, których podstawą jest pieczywo, czyli produkt, którego marnujemy najwięcej. Przygotowujemy je w specjalnych opiekaczach, tosterach, piekarniku lub po prostu na zwykłej patelni. Możemy je podawać na słodko i na ostro – jak lubimy, wykorzystując czerstwe pieczywo i wszystko to, co mamy w lodówce. Równie dobrze smakuje prosta chrupiąca, grzanka przetarta ząbkiem czosnku, polana oliwą, z plasterkiem świeżego pomidora i bazylią, jak i bardziej wymyślne jej wariacje z dodatkiem wędlin, serów, grzybów czy grillowanych warzyw.

Dobrym pomysłem na zagospodarowanie czerstwego pieczywa są grzanki do zup kremowych. Wystarczy kawałki chleba lub bułki pokroić w małe kwadraty i przesmażyć na patelni z niewielką ilością masła na złoty kolor. Możemy dodać do nich aromatyczne zioła i czosnek. Jeśli chcemy uzyskać mniej kaloryczny produkt, bez dodatku tłuszczu, to zamiast smażyć na patelni możemy włożyć je na kilka minut do rozgrzanego piekarnika. Natomiast na śniadanie doskonale smakują usmażone na patelni pojedyncze kromki pieczywa obtoczone jajkiem i doprawione ulubionymi przyprawami.

Knedle, kopytka i kluski

– podstawą tych typowo polskich potraw są gotowane ziemniaki, równie dobrze nadają się do tego ziemniaki pozostałe z poprzedniego dnia. Wystarczy przecisnąć je przez praskę, dodać wedle obowiązujących w przepisach proporcji mąkę, jajka oraz ewentualnie inne składniki





i uzyskać z nich pyszne kopytka, pyzy, kotlety ziemniaczane czy kluski śląskie.

Zapiekanki i tarty

– to niezwykle smaczne dania, do których przygotowania możemy wykorzystać wiele produktów zalegających w naszej lodówce. Tradycyjna zapiekanka to potrawa jednogarnkowa o bardzo różnorodnym składzie, w której możemy wykorzystać pozostałości z całego tygodnia, tj. ugotowane wcześniej ziemniaki, makaron, surówki, mięso, ryby, wędliny czy warzywa. Często zalewa się je różnymi sosami z dodatkiem sera i jajek, a całość zapieka w piekarniku. Zapiekanka to sposób na przemycenie do dania wielu zdrowych składników, np. warzyw, co jest szczególnie ważne w przypadku dzieci, które często nie chcą jeść tych produktów.

Ostatnio coraz popularniejsze stają się u nas tarty. Tarta to danie kuchni francuskiej przygotowane na bazie ciasta kruchego, drożdżowego lub francuskiego w okrągłej niskiej formie, o pofałdowanych brzegach, na które wykładamy różnorodne dodatki, tj. sery, wędlinę, warzywa lub owoce.

Farsze

to półprodukty przygotowane z wielu rozdrobnionych, skomponowanych smakowo składników będących nadzieniem do takich potraw, jak pierogi, naleśniki, krokiety, specjalne makarony. Możliwości przyrządzania różnorodnych farszów są ogromne, granicą tworzenia nowych smaków jest tylko nasza wyobraźnia. Podstawę nadzienia z kulinarnych resztek może stanowić gotowane mięso rosołowe zmielone razem z warzywami, resztki bigosu, risotto, kasze, gotowane ziemniaki, smażone ryby itp. Farsz może też zostać wykorzystany do przygotowania zdrowego, smacznego mięsno-warzywnego pasztetu, oprócz mięsa i warzyw możemy użyć smażonych kotletów mielonych lub pulpetów.

Potrawy jednogarnkowe,

czyli tzw. przegląd tygodnia, to dobry pomysł na zagospodarowanie niewykorzystanych w ciągu tygodnia



produktów. Wśród tego typu potraw najpopularniejszy jest nasz polski bigos, do którego dodajemy resztki mięs i wędlin, ale warto też pod koniec tygodnia zaplanować fasolkę bo bretońsku, zupę gulaszową, risotto lub mięsno-warzywną potrawkę.

Renata Mikołajek

Raguot z resztek wędlin

Jest to danie, którego przepis możemy samodzielnie modyfikować, w zależności od tego czym dysponujemy w lodówce. W niektórych sklepach można też kupić – w bardzo przystępnej cenie – ścinki wędlin, które z powodzeniem możemy wykorzystać do tego dania.

SKŁADNIKI

Około 1 kg resztek różnorodnych wędlin, np. szynki, kielbasy, boczku, baleronu, około 25 dag surowego mielonego mięsa wieprzowego, dodatkowo można dodać gotowane chude mięso z rosołu lub resztki pieczeni, 1 butelka żuru lub białego barszczu, ok. 20 dag resztek sera żółtego, sól i pieprz do smaku

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Resztki wędlin i mięso gotowane lub pieczone bardzo drobno pokroić, przesmażyć, dodać surowe mięso i całość razem przesmażyć. Doprawić do smaku pieprzem, a jeśli jest taka potrzeba, także solą lub sosem sojowym. Całość zalać żurem i zagotować. Można podawać z pieczywem w tej postaci lub przelać do małych naczyń do zapiekania, posypać na wierzchu żółtym serem i zapiec w piekarniku, do momentu, kiedy ser się lekko zrumieni.

Pasta z grillowanych warzyw

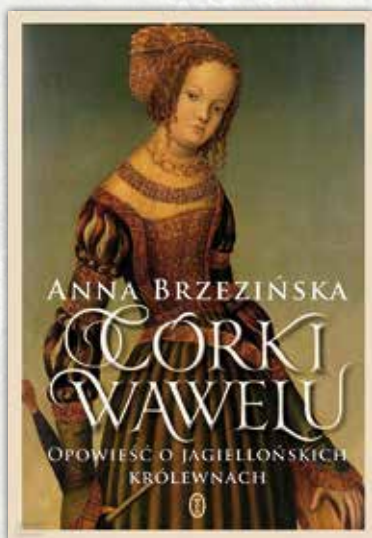
SKŁADNIKI

Grillowane warzywa – papryka, cukinia, bakłażan, cebula, czosnek, ok. 150 g sera typu feta, 2–3 fileciki anchois, sól, pieprz, ocet balsamiczny lub cytryna oraz świeża bazylia i miód do smaku

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Grillowane warzywa miksujemy przy pomocy blendera tak, aby wyczuwalne były małe kawałki warzyw. Ilość i proporcje poszczególnych warzyw dobieramy wedle uznania (np. 2 papryki, 1 cukinia, ½ bakłażana, 1 cebula, 5 ząbków czosnku). Do masy warzyw dodajemy ser feta, anchois, bazylię i przyprawę. Całość miksujemy. Podajemy z pieczywem lub jako dodatek do mięsa.

Książki na wiosnę



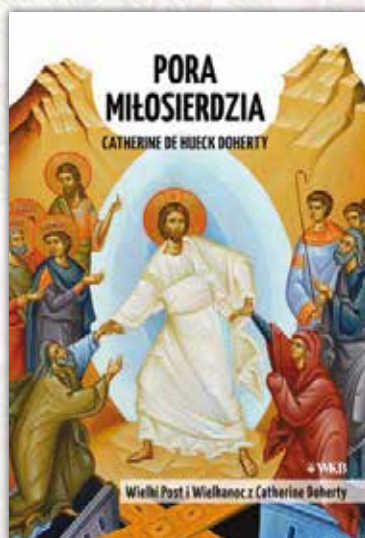
Anna Brzezińska

Córki Wawelu. Opowieść o jagiellońskich królownach

Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017

Nowa książka Anny Brzezińskiej, cenionej pisarki i mediewistki, przedstawia Polskę Jagiellonów widzianą oczami kobiet. Jej bohaterkami są nie tylko jagiellońskie królowny – Jadwiga, Izabela, Zofia, Anna i Katarzyna – córki króla Zygmunta I Starego z małżeństw z Barbarą Zápolyą i Boną Sforzą, ale także bękartice, mieszcзки, kobiety z plebsu przyjmowane do pracy jako sługi, a traktowane jak niewolnice.

Córki Wawelu... zadziwiają rozmachem i drobiazgowością, jednocześnie pociągają barwną fabułą i plastycznością opisów. Brzezińska, jako wytrawna historyczka i znawczyni epoki, dba o szczegóły, powołuje się na źródła, a jako pisarka, tak ciekawie snuje opowieść, że jej książkę czytać można zarówno jako dzieło historyczne, jak i wciągającą powieść. To właśnie tu toczyła się historia – pomiędzy komnatami, na uliczkach, w spiżarniach i w ciemnych zaułkach Krakowa. Często miały na nią wpływ z pozoru mało znaczące wydarzenia, co Brzezińska potwierdza w dokumentach, wyobrażnia wspomagając się jedynie tam, gdzie brakuje źródeł.



Pora miłosierdzia Wielki Post i Wielkanoc z Catherine Doherty

Wydawnictwo Karmelitów Bosych,
Kraków 2018

Komentowanie liturgii – pisze Catherine Doherty, urodzona w Rosji kanadyjska Służebnica Boża Kościoła katolickiego – zawsze napełnia mnie ogromną radością i wielką pokorą, szczególnie w przypadku pięknego okresu paschalnego, który wciąż na nowo wprowadza mnie w kontemplację miłości Chrystusa. Wszyscy chrześcijanie są wezwani do kontemplacji, do wzrastania w świadomości, że Bóg jest zawsze z nami i że nas kocha. Nie oznacza to, że musimy myśleć o Nim nieustannie; otwarte i kochające serce z czasem staje się Go świadome bez żadnego wysiłku. To właśnie jest kontemplacja; do tego liturgia powinna prowadzić nas swoimi psalmami i żywym słowem Pisma.

Wraz z Catherine mamy nadzieję, że *Pora miłosierdzia*, przewodnik paschalny oparty zarówno na duchowości Wschodu, jak i Zachodu, pomoże Czytelnikom odnowić w sobie pragnienie Boga, które każdy z nas nosi głęboko w sercu.



Kard. Gerhard L. Müller

Raport o stanie nadziei Rozmowa z Carlosem Granadosem

Wydawnictwo WAM, Kraków 2017

Jakie pytania zadają sobie ludzie nam współcześni? Jakich odpowiedzi potrzebuje wierzący? Dzisiaj dla człowieka brak wiary nie jest tragedią, natomiast niepokoi go, i owszem, brak nadziei, a co najgorsze – stara się go zastąpić takimi substytutami, jak optymizm. Kwestia nadziei jest dla niego kwestią kluczową. I nasi współcześni zadają sobie pytanie, czy istnieje nadzieja dla „teraz”, czy mogą ją odnaleźć w chrześcijaństwie, a przede wszystkim – co jest podstawą chrześcijańskiej nadziei?

Zasadniczą tematyką wywiadu z kardynałem Müllerem jest więc nadzieja. Mówi o niej w sposób bezpośredni i szczerzy, nie wahając się podejmować najdelikatniejszych kwestii.

Czego możemy oczekiwać od Chrystusa?

Czego możemy oczekiwać od Kościoła?

Czego możemy oczekiwać od rodziny?

Czego możemy oczekiwać od społeczeństwa?

KURIA PROWINCJALNA

00-213 Warszawa
ul. Bonifratrska 12
tel.: 22 635 77 17
e-mail: kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ

tel.: 660 482 635
e-mail: zakon@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61a
tel.: 42 685 51 08
fax: 42 685 51 29
e-mail: postulat@bonifratrzy.pl

NOWICJAT

43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 853 50 59
e-mail: nowicjat@bonifratrzy.pl

SCHOLASTYKAT

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel.: 71 344 84 74

CIESZYŃ

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIEBOWZIĘCIA N.M.P.
43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 852 05 62, (33) 852 02 68
fax: 33 852 02 68
e-mail: konwenticieszyn@bonifratrzy.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: 13 435 05 21, 13 435 13 14
fax: 13 435 05 21
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
ANIOŁÓW STRÓŻÓW
ul. Ks. Markiełki 87, 40-211 Katowice-Bogucice
tel.: 32 258 95 82
fax: 32 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ul. Bonifratrska 33 Konary, 32-031 Mogilany
tel./fax: 12 270 40 84
e-mail: konwent@bonifundo.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: 12 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl



ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61A
tel.: 42 685 51 00
fax: 42 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl

PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW pw.
NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: 65 573 97 37
fax: 65 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
48-200 Prudnik, ul. Piastowska 8
tel./fax: 77 436 26 05
e-mail: konwentprudnik@bonifratrzy.pl

WARSZAWA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: 22 635 64 67, 22 635 68 19
fax: 22 635 65 58
e-mail: przeor@bonifratrzy.warszawa.pl

REKTORAT

KOŚCIÓŁ pw. Św. JANA BOŻEGO i Św.
ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifratrska 12
tel.: 22 831 41 40
e-mail: bonifratrska@bonifratrzy.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel./fax: 71 344 84 74
e-mail: konwentwroclaw@bonifratrzy.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel./fax: 18 207 09 09
e-mail: konwentzakopane@bonifratrzy.pl

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
57-200 Ząbkowice Śląskie, ul. 1-go Maja 9
skr. poczt. 12
tel./fax: 74 815 54 56
e-mail: zabkowice@bonifratrzy.pl

ZEBRZYDOWICE

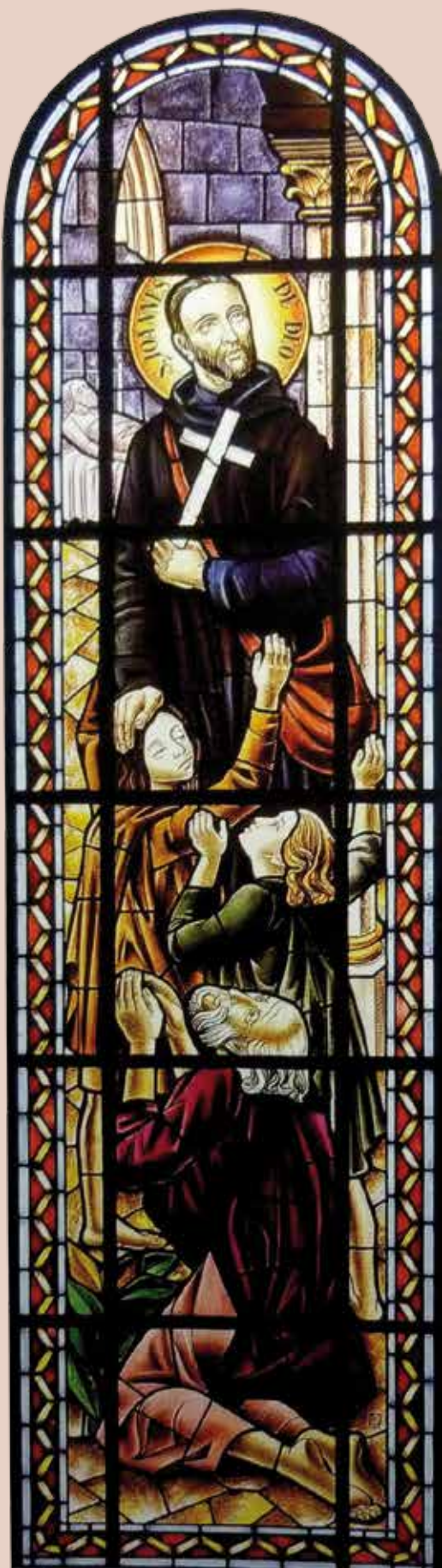
KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska, Zebrzydowice 1
tel./fax: 33 876 65 60
e-mail: konwentzebrzydowice@bonifratrzy.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax: 00380324433202
e-mail: bonifratrzy.drohobych@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. ŚWIĘTEJ
RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508900
e-mail: Bonifratrzy.Nazaret@gmail.com



Zapraszam Cię

Może kiedyś zostaniesz bonifratrem (dobrym bratem), by iść za Panem na wzór św. Jana Bożego i tak jak on pochylać się z czułością nad chorymi i ubogimi...

Może zostaniesz wolontariuszem i będziesz pomagał ludziom...

A może tylko zobaczysz, jak wygląda życie zakonne...

Przyjdź

Napisz lub zadzwoń

Brat Sadok

tel. 660 482 635

e-mail: zakon@bonifratrzy.pl

www.bonifratrzy.pl

www.facebook.com/zakonszpitalny/